

POSTĘP WYMAGA UTRWALENIA

PONAD półroczny okres, jaki upłynął od opublikowania naszego cyklu artykułów „Na warszawskim rynku” („ZG” nr 44 z 1965 r.), w którym wskazywaliśmy na poważniejsze niż w innych miastach braki zaopatrzenia w żywność, przyniósł wiele korzystnych zmian. Sprzyjały temu niewątpliwie liczne przedsięwzięcia, zmierzające do ogólnej poprawy zaopatrzenia w żywność, a więc przesunięcia w eksporcie, dodatkowe dostawy importowanych artykułów rolnych, nacisk na przemysł, by zwiększył produkcję dla ludności, korzystne rezultaty w rolnictwie itp. Wyrazem szczególnej troski o zaopatrzenie w żywność jest wzrost dostaw poszukiwanych towarów w Warszawie niż w skali całego kraju. Np. dostawy mięsa i jego przetworów w całym kraju wzrosły w I półroczu br. o 8,4 proc., w Warszawie — o ponad 22 proc. W skali całego kraju stolica otrzymała co najmniej o 10 proc. więcej „przydziału” mięsa więcej niż w roku ub. i, a trwając starania o jeszcze dodatkowe dostawy. Podobnie ma się sprawa z wieloma innymi artykułami o podstawowym znaczeniu dla zaopatrzenia miasta. Mleko: wzrost sprzedaży w I półroczu br. w porównaniu z I półroczem ubiegłego roku o 9,2 proc. i ok. 4 proc. w kraju; sery twarde o ok. 24 proc. w Warszawie i ok. 22 proc. w skali kraju. Podobna poprawa nastąpiła w zaopatrzeniu w wiele artykułów przemysłowych, jednakże jeszcze wciąż w stopniu niedostatecznym w stosunku do popytu ludności. Dotyczy to zwłaszcza zbyt małych dostaw niektórych asortymentów wyrobów włókienniczych i odzieżowych, obuwiu, mebli itp.

Głębsza poprawa zaopatrzenia niż w wielu innych regionach kraju, szybszy wzrost dostaw podstawowych artykułów niż dochód ludności — to proces w pełni prawidłowy, jeśli zważyć dotychczasowe upośledzenie Warszawy, narastające przez lata paradykalską dysproporcję między rolą i znaczeniem gospodarczym stolicy a stanem zaopatrzenia warszawskiego rynku. Nie wyczerpuje to jednak jeszcze wszystkich problemów zaopatrzenia warszawskiego rynku. Bowiem źródłem poprzecznych braków były nie tylko nie dość wysokie limity zaopatrzenia. Przyczyną nie mniej ważną było ogólniejsze warszawskie handlu z zaplecza produkcyjno-magazynowego, szczupła sieć sklepów, brak interaktywności w wielu ogniskach aparatu handlowego itd. Choćby ta pierwsza sprawa: oto np. gdy po raz pierwszy udało się stworzyć w stolicy awaryjną rezerwę mięsa, okazało się, że nie ma jej gdzie ulokować! Z trudem dopiero, po licznych interwencjach i kosztem „wysiedlenia” ze stolicy pewnych składów, udało się w końcu, w ramach rezerwy, ulokować niewielką ilość mięsa, która zimą zmagazynowania rezerwy.

Doraźna poprawa stała się możliwa dzięki wykorzystaniu pewnych nadwyżek zdolności magazynowych czy produkcyjnych w innych miastach. Tak np. stolica korzysta obecnie z dostaw zakładów mięsnych w Rzeszowie i Bydgoszczy, wyroby mleczarskie dowożone są z Rzeszowa i Bydgoszczy. Ale — po pierwsze — nadwyżki produkcyjne w tamtych zakładach są nieznaczne, a dostawy są nieregularne, co powoduje trudności w planowaniu. Warszawa — jeśli poprawa zaopatrzenia ma mieć cha-

rakter trwałości — musi więc dysponować własnym „solidnym” zapleczem magazynowo-produkcyjnym, bo to, co jest, stanowi tylko prowizorkę.

To wymaga oczywiście długofalowego wysiłku. Uczyniono już dużo, by zrewidować program warszawskich inwestycji pod kątem pełniejszego uwzględnienia potrzeb stołecznej ludności. Na tej zasadzie trafił np. do planu nowy, duży zakład garmażeryjny, którego los poprzednio był niepewny, cały kompleks magazynowy, trochę zakładów piekarniczych itd. Dobiega końca realizacja paru wcześniejszych inwestycji, jak zakładów mięsnych, mleczarskich itp.

Wieloletnich zaniedbań nie odraabia się jednak na poczekaniu. Po to, by wyrównać tylko aktualne braki, trzeba by podwoić środki inwestycyjne, jakimi dysponuje warszawski handel i jego zaplecze w bieżącym pięcioletniu. Przy napiętych bilansach inwestycyjnych trudno spodziewać się, by było to możliwe. Raczej więc liczyć się należy z tym, że wyrównywanie aktualnych braków w wyposażeniu magazynowo-produkcyjnym potrwa co najmniej 10 lat. Podobnie ma się sprawa z siecią sklepów, zbyt szczupłą w stosunku do potrzeb (w wielu dzielnicach obowiązujące bardzo skromne „normatywy” wyposażenia osiedli w sieć handlową zrealizowane są ledwie w 50—75 proc.).

Więc — poza długofalowym programem uzupełnienia wyposażenia inwestycyjnego stołecznej ludności — trzeba energicznie rozejrzeć się za niektórymi rezerwami, umożliwiającymi pewną dalszą poprawę sytuacji „na dziś”. Takie rezerwy są. Brak magazynów — a część magazynów zajęta jest przez buble, z którymi nie wiadomo co zrobić. Przeceny? Tak, to jest potrzebne.

Centrale handlowe mają już wkrótce otrzymać nowe szersze uprawnienia w tej dziedzinie. W porę i dostatecznie głębokie przeceny mogą przyczynić się do szybszej rotacji towarów i uwolnienia miejsca dla zapasów prawidłowych. Część jednak buble nie pomogą już prawdopodobnie żadne przeceny. Handel warszawski ma np. w swych magazynach zapasy niektórych towarów z 1952 roku. Nikt jednak nie może się zdobyć na odzyskanie po prostu darowizny jakimś instytucjom dobroczynnym lub na kilogramy odsprzedać, jako surowiec, Brak sklepów — warto chyba zastanowić się nad tym, czy przy ogólnym deficycie powierzchni sprzedaży i punktów sprzedaży, nie należałoby części sklepów w dzielnicach peryferyjnych z towarami, które kupuje się raz na jakiś czas (odzież, pralki, telewizory, nawet odzież i obuwanie) zamienić na sklepy sprzedające towary codziennego użytku: spożywcze, mięsne, warzywnicze itp. Osiągnięty bowiem postęp w zaopatrzeniu, zwłaszcza w artykuły spożywcze, wymaga utrwalenia między innymi poprzez rozbudowę sieci handlowej, bądź jej lepsze przystosowanie do faktycznych potrzeb mieszkańców. Równocześnie zwiększyć należy dotychczasową rolę sklepów specjalistycznych z artykułami przemysłowymi, zwłaszcza w śródmieściu, i szybciej doprowadzić do powstania centrum handlowego z prawdziwego zdarzenia na tzw. „Wschodniej Scianie”.

Takich spraw jest więcej. Ich rozsądne załatwienie — w połączeniu z konsekwentnie realizowanym programem długofalowym naprawy „przeziębłości” handlowej — przyczynić się powinno do tego, by osiągnięta poprawa zaopatrzenia stolicy nabrała charakteru trwałego i pogłębiła się jeszcze.

(KK)

W NUMERZE:

NASZ KOMENTARZ — POSTĘP WYMAGA UTRWALENIA — str. 1

Wiele korzystnych zmian nastąpiło na warszawskim rynku. Ale źródłem kłopotów były nie tylko nie dość wysokie limity zaopatrzenia, ale także ogólniejsze warszawskie handlu z zaplecza produkcyjno-magazynowego, szczupła sieć sklepów, brak interaktywności w wielu ogniskach aparatu handlowego itd. Tu zaś nie wszystko daje się odrobić od razu. Tylko konsekwentne, długofalowe działanie pozwoli na usunięcie tych słabości stołecznej ludności.

Zbigniew Mikołajczyk — EKSPERYMENT A NOWA PRODUKCJA — str. 1

W jakim stopniu nowe eksperymentalne zasady zarządzania rzutują na realizację postępu technicznego? Autor w raporcie z tamowskiego „Tame-

lu” dochodzi do konkluzji: zastosowanie nowych metod planowania i rozliczania przedsiębiorstw ułatwia wypracowanie w życie zamierzeń z zakresu postępu technicznego; nie można jednak — stwierdza autor — przypisywać instrumentom ekonomicznym uniwersalnej roli w tej dziedzinie. Uruchamianie nowej produkcji jest bowiem procesem, który z reguły nie mieści się tylko w ramach przedsiębiorstwa.

Jan Rem — ŚWIEŻE POWIETRZE NA SPRZEDAŻ — str. 3

Usługi turystyczne są szczególnie predestynowane do ścigania nadwyżek pieniężnych i zapewnienia równowagi rynkowej. Ale na razie gospodarka w tej dziedzinie stanowi całkowitą dąglę. Nikt nie kalkuluje, co i jak się opłaca; nikt nie liczy na zwrot nakładów i nie przewiduje tempa i rozmiaru wpływów. Autor zastanawia się nad przyczynami tego zjawiska.

Jan Babiński — STYLONOWE BARIERY — str. 4

Wygląda na to — pisze autor — że cały trud zaopatrzenia rynku w elastyczne rajtuzy znów spadnie na doświadczonych barki orbisowskich turystów. Dlaczego tak się dzieje?

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

21 SIERPNI 1966 R. Nr 34 (779)

EKSPERYMENT a nowa produkcja

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

W ŚROD pytań, na które poszukuje się odpowiedzi w działalności przedsiębiorstw eksperymentalnych, znalazło się też pytanie: jak teoretycznie i praktycznie wpływać na uruchomienie nowych wyrobów, bo przy takim zakresie przestrzennym i czasowym danych jest to po prostu nadużywanie statystyki. Gdy jedno przedsiębiorstwo zmienia wymowę danych dotyczących całej zbiorowości, to samo ich takie czy inne grupowanie nie może prowadzić do merytorycznie uzasadnionych wniosków. Sprawy należy rozpatrywać indywidualnie, a ponieważ wyniki „Tamełu” odgrywały w tym przypadku dominującą rolę, o tym przedsiębiorstwie będzie niżej mowa.

Liczba nowych uruchomień wyniosła w 1964 r. 74, a w 1965 — 78. Wniosek wyciągnięty z tego zestawienia był lakoniczny: ilość nowych uruchomień w 1965 r. niewiele przekracza poziom z 1964. Stwierdzono także ogólnie, że przedsiębiorstwa i zjednoczenia uważają, iż eksperymentalne zasady gospodarowania, a zwłaszcza mierniki produkcji oparte na pracochłonności, dodatkowo wpływają na wprowadzenie nowych wyrobów do produkcji.

Istotnie, liczba nowych uruchomień wzrosła w omawianym okresie o około 6 proc. Jednakże badania zbiorowe, czyli kilkanaście różnych przedsiębiorstw działających co prawda na zbliżonych zasadach, ale podlegających wpływowi całej gospodarki, która funkcjonuje wedle starych reguł — nie poddaje się analizie statystycznej właściwej zjawiskom masowym. Najlepszym tego dowodem jest to, że jedno przedsiębiorstwo — FSE w Tarnowie („Tameł”) — zdecydowało o słabej (zewnętrznie biorąc) dynamice nowych uruchomień.

W 1964 na 74 nowych wyrobów wprowadzonych do produkcji 24 było udziałem „Tamełu”. W 1965 r. udział tego przedsiębiorstwa spadł do 9. Jeśli więc z zestawienia wyeliminujemy uruchomienia „Tamełu”, to ich liczba w 1964 wyniosła 50, a w 1965 — 69. Przyrost nowych uruchomień wyniósł wtedy nie 6 lecz 38 proc.

Ale ten zabieg nie uprawnia jeszcze do konkluzji, że eksperymentalne zasady gospodarowania dodatkowo wpływają na uruchomienie produkcji nowych wyrobów, bo przy takim zakresie przestrzennym i czasowym danych jest to po prostu nadużywanie statystyki. Gdy jedno przedsiębiorstwo zmienia wymowę danych dotyczących całej zbiorowości, to samo ich takie czy inne grupowanie nie może prowadzić do merytorycznie uzasadnionych wniosków. Sprawy należy rozpatrywać indywidualnie, a ponieważ wyniki „Tamełu” odgrywały w tym przypadku dominującą rolę, o tym przedsiębiorstwie będzie niżej mowa.

Zapoznanie się ze sprawą na miejscu przywodzi najpierw do stwier-

czenia, że odpowiedź na pytanie, jak eksperymentalne zasady gospodarowania wpływają na uruchomienie produkcji nowych wyrobów, nie może być jednoznaczna.

Prace nad przygotowaniem nowej produkcji silnika elektrycznego serii „e”, w biurach konstrukcyjnych i Instytutach naukowych rozpoczęły się w 1958, zaś „Tameł” jako producent zetknął się już z nimi w 1960 r. W 1962 r. wyprodukowano pierwsze silniki nowej serii. Nowy typ silnika jest więc rezultatem wieloletnich przygotowań. Charakterystyczne są on lepszymi parametrami techniczno-ekonomicznymi. W porównaniu z silnikiem serii „d”, wcześniej produkowanym, koszty wytworzenia silnika serii „e” są o 22 proc. niższe, a w eksploatacji jest on tańszy o 15 proc.

Cena 2 zł

Rok XXI

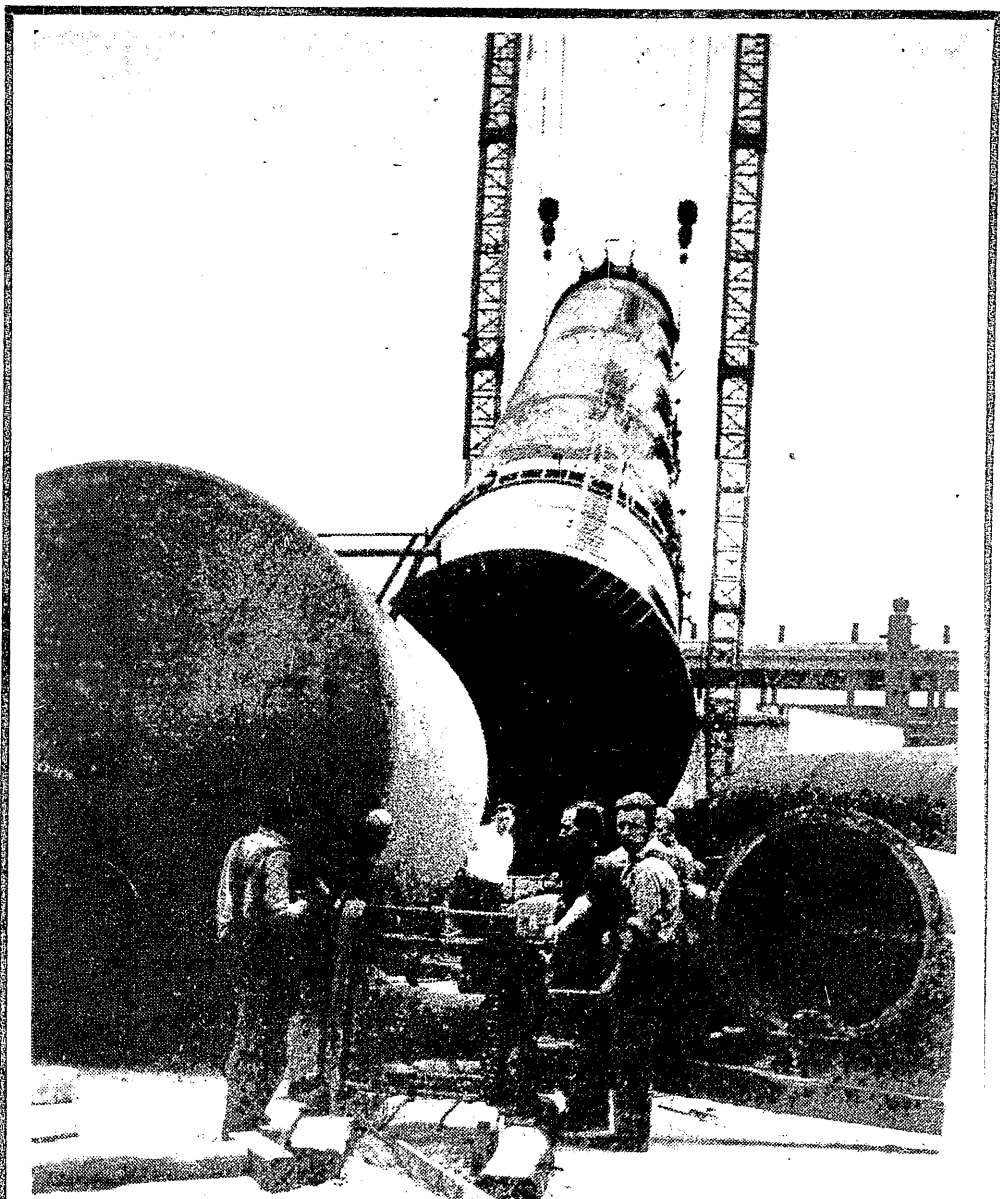
Uruchomienie silnika nowej serii stworzyło przedsiębiorstwu warunki rozwoju i możliwości ekspansji na rynek krajowy i zagraniczny. I wtedy, w latach 1962—64 postęp techniczno-ekonomiczny zrealizowany w przedsiębiorstwie, a głównie poza nim znalazł się w kolizji z obowiązującym ogólnym systemem planowania i zarządzania.

W tym samym okresie, w którym zmieniono asortyment produkcji, wartość produkcji zwiększyła się o 18,3 proc., a pracochłonność wzrosła aż o 30 proc. Ponieważ fundusz płac był wtedy ustalony zwykłym sposobem, tj. na podstawie wielkości produkcji liczonej według wartości, doprowadziło to do znanych dysproporcji. W I półroczu 1964 przedsiębiorstwo przekroczyło zaplanowany fundusz płac i znalazło się w ogólnym impasie. Pierwsze to omawiał zresztą W. Dudziński („Kiedy budują arkę” — „ZG” nr 14/65 oraz E. Niedojadło — „ZG” nr 36/1965).

Gwoli ciągłości wywodów dodam, że nowe zasady gospodarowania, a szczególnie zastosowanie miernika produkcji opartego na pracochłonności, było (w świetle struktury kosztów wytwarzania i ich zmiany w związku z podjęciem produkcji silników serii „e”) koniecznością i ratunkiem dla przedsiębiorstwa.

Udział robocizny bezpośredniej w kosztach wytwarzania wyniósł 4,5

DOKONCZENIE NA STR. 2



Budowniczość kombinatu nawozów azotowych w Puławach uzyskała kolejny sukces. Zgodnie z przyjętymi zobowiązaniami w ramach akcji „Puławy 1500”, zakładającej uruchomienie w tym roku 3 zespołów urządzeń produkcyjnych (tzw. nitek) o wydajności 1500 ton mocznika na dobę, zakończono na 10 dni przed terminem wszystkie prace związane z rozruchem mechanicznym 11 zespołu tych urządzeń. Obecnie rozpoczęła się robota technologiczna, która — dzięki przyspieszeniu terminów — ma się zakończyć 31 sierpnia, a nie jak planowano — 10 września br. Dzięki temu druga „nitka” rozpocznie normalną produkcję i terenie, wytwarzając codziennie 300 ton amoniaku, przerabianego następnie na 500 ton mocznika. Prawidłowo postępują także prace przy budowie i montażu 11 zespołu urządzeń produkcyjnych „Puławy 1”. Zgodnie z harmonogramem, zakończenie prac budowlano-montażowych przy tym zespole przewidziane jest na koniec września br., a przekazanie do eksploatacji — w połowie grudnia.

Nasze zdjęcie przedstawia fragment budowy kombinatu nawozów azotowych w Puławach.

Foto: CAF

Aktualności

AKUMULACJA FINANSOWA

Wielkość akumulacji finansowej wytworzonej w okresie pierwszych 6 miesięcy br. wyniosła 7,7 mld zł, tj. 39,5 proc. planu rocznego. W ub. roku w tym samym czasie uzyskana akumulacja wyniosła 35,2 proc. rocznej kwoty. Osiągnięto więc nieco lepszy wskaźnik realizacji planu rocznego niż przed rokiem. Zauważa się to jednak przedsiębiorstw obrótu towarowego oraz transportu. Natomiast w przemyśle stopień realizacji rocznego planu akumulacji finansowej był niższy niż rok temu, gdyż wyniósł 37,7 proc., wobec 40 proc. w ub. roku. Trzeba jednak podkreślić, że na niższe tempo wykonywania planu akumulacji w przemyśle niż przed rokiem wpływały głównie wyniki przemysłu ciężkiego, w którym pogorszenie stopnia wykonania planu akumulacji wyniosło aż 3,7 punkta w porównaniu z ub. rokiem. Wpływa na to zarówno pewne opóźnienia w realizacji planu rocznego produkcji, jak również niedostateczny poziom kosztów. Natomiast dotychczasowymi rezultatami w zakresie planu akumulacji legitymują się przedsiębiorstwa podległe Ministerstwu Górnictwa i Energetyki, Przemysłu

Chemicznego, Materiałów Budowlanych, Lekkiego, Skupu i Spożywczego.

NAKŁADY INWESTYCYJNE W I PÓŁROCZU BR.

Jak wykazują ostatnie dane statystyczne, nakłady inwestycyjne w gospodarce uśrednionej zwiększyły się w I półroczu br. o 8 proc. w porównaniu z I półroczem ub. roku. Tempo wzrostu jest więc wyższe niż zakłada plan roczny o ok. 2,5 punkta. Po ważne przyspieszenie tempa wzrostu nakładów nastąpiło w czerwcu br., w którym zwiększyły się one o 13,3 proc. Podkreślić przy tym należy, że w odróżnieniu od poprzednich miesięcy, w czerwcu szczególnie zwiększyły się zakupy maszyn i urządzeń o 22 proc., a wzrost wartości robót budowlanych wyniósł 6,1 proc.

TRUDNOŚCI W TRANSPORTIE KOLEJOWYM

W czerwcu i lipcu br. zaznaczyły się pewne trudności w przewożeniu ładunków kolejami. Jeśli bowiem w I półroczu br. plan przewożenia był wykonany w 100 proc., to w czerwcu br. — w 99 proc., a w lipcu br. — w 97 proc. Nastąpiły opóźnienia w załadunku węgla na Śląsku oraz niektórych materiałów budowlanych. Wypętkę nieregularności wykorzystania wagonów przez wielu odbiorców, zwłaszcza podległych Ministerstwu Przemysłu Ciężkiego, Ministerstwu Handlu Zagranicznego oraz Minister-

stwu Budownictwa i Materiałów Budowlanych. Czas przetrzymywania wagonów kolei ponad czas wolny od kar umownych zwiększył się w I półroczu br. o 30 proc. w porównaniu z ub. rokiem. Na polepszenie dyscypliny przewozowej należy więc obecnie zwrócić maksimum uwagi, aby poprawić ją jeszcze przed szczytem jesiennych przewozów.

CENY ZWIERZĄT GOSPODARSKICH

Z notowań korespondentów rolnych GUS wynika, że przeciętne ceny zwierząt gospodarskich wykazują w II kwartale br. w porównaniu z analogicznym okresem 1965 r. tendencję wzrostową. Jedynym wyjątkiem stanowi cena psów na chów, która w tym okresie wykazała niewielki spadek. Podobnie, jak w poprzednim kwartale, najniższą tendencję wzrostową wykazują ceny wieprzowiny (o 34 proc.), za którą płacono średnio 6 144 zł, koni roboczych (o 24,4 proc.), których przeciętna krajowa cena wyniosła 11 733 zł. Przeciętna cena krowy dojnej wzrosła o 7,3 proc., jalołek jednorocznych o 8,4 proc., owiec na chów — o 7,4 proc.

Zwyczołowa tendencja w kształtowaniu się cen zwierząt gospodarskich utrzymuje się we wszystkich województwach, przy czym najniższą tendencję wzrostową notują województwa: w cenach koni roboczych i wieprzowiny — białostockie, bydgoskie, olsztyńskie, lubelskie i szczecińskie; w cenach krowek dojnych i jalołek — białostockie.

DALSZY CIĄG NA STR. 8

● Powodzie i opady gradu w ostatniej dekadzie lipca i w I dekadzie sierpnia wyrządziły rolnictwu w południowych rejonach kraju poważne szkody. Wylewy rzek zniszczyły częściowo lub całkowicie uprawy w ok. 25 tys. gospodarstw na terenie blisko 600 wsi. Główny Komitet Przeciwpowodziowy dokonał podsumowania strat powodziowych w pięciu województwach. Tegoroczna powódź letnia zamknęła się po stronie strat licząc 476 mln zł. Najwięcej strat zanotowano w woj. opolskim — ponad 243 mln zł, na drugim miejscu znalazło się woj. katowickie — 125 mln zł, na III — kieleckie 43,2 mln zł i wreszcie wrocławskie — niecałe 40 mln zł.

● Budownictwo znalazło się w tym roku w szczególnie trudnej sytuacji — zastrzyczy się nie doboru rąk do pracy. Według danych Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, podległym mu przedsiębiorstwom brakuje blisko 6 tys. robotników — zarówno wykwalifikowanych, jak i niewykwalifikowanych — co stanowi ok. 2,5 proc. ogółu zatrudnionych w wykonawstwie budowlanym.

Deficyt siły roboczej występuje nierównomiernie; dotyczy przede wszystkim Warszawy oraz województw północnych (z wyjątkiem gdańskiego). Poważne odchylenia od planowanego poziomu zatrudnienia muszą powodować perturbacje w pracy przedsiębiorstw i w konsekwencji grozić — jeśli nie nastąpi szybka poprawa w tej dziedzinie — niewykonaniem w niektórych miastach i województwach tegorocznego budownictwa.

● W hucie aluminium w Konińsku wyprodukowano 8 mln pierwszą partię aluminium elektrolitycznego. W zakładzie czynna jest obecnie jedna hala elektrolizy; proces elektrolizy aluminium dokonuje się tu w 98 wannach. Na dzień każdego z nich — dzięki elektrolizie — zbiera się w ciągu doby 700 kg czystego metalu.

W najbliższych miesiącach oddana zostanie do użytku druga hala elektrolizy. Do końca br. konińska huta dostarczy blisko 10 tys. ton aluminium. Po oddaniu do użytku drugiej hali zakład osiągnie pełną moc produkcyjną przewidzianą w I etapie budowy, która równa się będzie całej obecnej produkcji huty skawiejskiej. W II etapie zakładu się zbudowanie w Konińsku nowoczesnej walcowni aluminium.

● Stan wkładów pieniężnych ludności w PKO wyniósł w dniu 31 lipca 1966 r. kwotę 50 miliardów 318 milionów złotych, w tym na książeczkach oszczędnościowych 47 miliardów 956 milionów złotych, a na rachunkach bieżących i rozliczeniowych 2 miliardy 362 miliony złotych.

W lipcu wkłady na książeczkach oszczędnościowych wzrosły o 622 miliony złotych, a łącznie w okresie od 1.1. do 31.VII. 1966 r. — o 5 miliardów 700 milionów złotych.

Liczba książeczek oszczędnościowych zwiększyła się w lipcu o 118 tys. sztuk, a łącznie w okresie od 1.1. do 31.VII. 1966 r. o 1 milion 398 tys. sztuk.

● Zgodnie z uchwałą KERM z kwietnia br., minister rolnictwa w porozumieniu z Centralnym Związkiem Kółek Rolniczych wydał zarządzenie, ustalające zasady gospodarowania Funduszem Rozwoju Rolnictwa w latach 1966—70.

Nowością jest utworzenie Centralnego Funduszu Rezerwowego FRR, z którego będą uzupełniane środki inwestycyjne w kółkach rolniczych, międzykółkowych bazach maszynowych i spółdzielniach produkcyjnych. Na ten cel przeznaczona jest 12 proc. ogólnych wpływów na FRR.

Nowe zasady zezwalają na dobrowolne przekazywanie części lub całości nakładów przeznaczonych na mechanizację rolnictwa, będących w dyspozycji kółka lub wsi, w której nie ma kółka — do sąsiednich kółek rolniczych, międzykółkowych baz, lub do spółdzielni produkcyjnych.

W uzasadnionych przypadkach ze środków FRR kółka nabywać mogą samochody ciężarowe, specjalne maszyny i urządzenia służące do produkcji warzywnej i sadowniczej oraz do przetworstwa owocowo-warzywnego, a także finansować budowę szklarni, przechowalni owoców i wazry itp. Ponadto w uzasadnionych gospodarstwach przypadkach, kółka rolnicze będą mogły wykorzystywać pewną część FRR na zakup maszyn i urządzeń do produkcji materiałów budowlanych i do budowy dróg lokalnych oraz na częściowe finansowanie inwestycji związanych z zaopatrzeniem wsi w wodę, meliorację, wspólnie gruntowych, zespolone zagospodarowanie gruntów przejętych z PFZ itp.

EKSPERYMENT a nowa produkcja

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

proc., a materiałów bezpośrednich prawie 70 proc. Produkcja silników serii „e” dawała w porównaniu z serią „d” znaczne oszczędności materiałowe, średnio o 30 proc. Dotyczyło to głównie tzw. materiałów czynnych, jak: blacha dynamowa i deficytowe metale kolorowe: np. oszczędność miedzi wynosiła 14—44 proc., aluminium 18—38 proc., żelaza 20—27 proc., żeliwa 15—34 proc. Większość silników tej serii należy pod względem nowoczesności do grupy A.

Produkcja tego silnika pociągała jednakże za sobą wzrost nakładów pracy żywej. Pracochłonność wzrosła początkowo (kiedy nie było jeszcze kompletnego oprzyrządowania) o 30 proc. Obecnie znacznie się zmniejszyła i ostatecznie wzrost pracochłonności powinien się utrzymać w granicach 8 proc. Już teraz udział robocizny bezpośredniej w koszcie wytwarzania wynosi 4,3 proc.

Efekty uruchomienia nowej produkcji były bezsporne, nawet przy 30-procentowym wzroście pracochłonności, bowiem 30 proc. od elementu kosztów własnych, wynoszącego 4,5 proc., jest kwotą zgoła małą w porównaniu z 30-procentową oszczędnością od elementu, stanowiącego około 70 proc. kosztów produkcji. Ale wtedy, kiedy kształtowanie funduszu plac było uzależnione od wartości produkcji ten kierunek działalności produkcyjno-ekonomicznej stawał się dla przedsiębiorstwa nieopłacalny. W ten oto sposób wprowadzanie nowej produkcji, zapoczątkowane w roku 1962, stało się w „Tamelu” źródłem trudności, fermentu i poszukiwań, z których wyłoniły się eksperymentalne zasady gospodarowania, owa arka, dzięki której uratowała się bardziej postępową pod względem techniczno-ekonomicznym produkcja, a przedsiębiorstwo utworzona została droga dalszego rozwoju i

wyzyskania rezerw ludzkich i materialnych.

W przypadku „Tamelu” eksperymentalne zasady gospodarowania są więc wiodące wobec uruchomienia nowej produkcji, co nie znaczy — o czym niżej — że stosunek ten nie przeradza się później we wzajemne oddziaływanie. Nie można jednak — wydaje się — przy współczesnym technicznym poziomie produkcji przypisywać instrumentom ekonomicznym uniwersalnej roli w tej dziedzinie. Uruchamianie nowej produkcji jest bowiem procesem, który z reguły mieści się nie tylko w ramach przedsiębiorstwa.

Konieczne jest współdziałanie producenta-przedsiębiorstwa na tym odcinku, ale nie można go obciążać w całości odpowiedzialnością za rozwiązywanie tych problemów. Daje się tu zauważyć jakby rozdwojenie. Gdy traktuje się o postępie technicznym i ekonomicznym, to z reguły akcentuje się ogólnogospodarcze aspekty problemu: związki z polityką gospodarczą, działalnością placówek naukowych, koncentracją przedsięwzięć badawczych itd. Z drugiej strony pod adresem eksperymentalnych zasad gospodarowania wysuwa się jakby żądanie niemal pełnego rozwiązania tego problemu. Takie wymagania nie mają merytorycznego uzasadnienia.

Dlaczego tylko 9 wyrobów wprowadzono do produkcji w 1965 r.? Trzeba najpierw zaznaczyć, że problem ten w małym stopniu daje się charakteryzować ilościowo, nawet w ramach jednego przedsiębiorstwa. Nie ma właściwie kryteriów, które pozwoliłyby kwalifikować nowe uruchomienia tak, aby można było je sumować. Każdy prawie nowo wyrobem można określić dopiero w rozwinięciu opisie inżyniersko-ekonomicznym. Rozwiązanie konstrukcyjno-technologiczne jednego detalu o maszynach identycznych co do podstawowych parametrów

bywa niekiedy skomplikowaną i kosztowną operacją.

Silniki elektryczne stanowią — jak wiadomo — napędową część innych maszyn. Te ich cechy można stosunkowo łatwo sklasyfikować, porównać. Ale silniki pracują w najróżniejszych warunkach: różnych temperaturach, są narażone na działanie wody, gazów itd. Właśnie przygotowanie silników do pracy w określonych warunkach nacestrowa wiele trudności tak w trakcie konstruowania, jak i wykonania. Pracuje się np. aktualnie w „Tamelu” nad silnikami przeciwybuchowymi o budowie ognioszczelnej IV klasy wybuchowości, który przeznaczony jest dla przemysłu chemicznego i pokrewnych. Odpowiednia norma nie precyzuje wymagań technicznych, lecz żąda ich ustalenia w drodze prób. Przygotowanie tego silnika do produkcji wymaga więc dużych wysiłków i nakładów w przedsiębiorstwie i poza nim.

Taki typ nowych uruchomień dominuje obecnie w „Tamelu”. W roku 1964, który zamknął się liczbą 24 nowych uruchomień wprowadzono do produkcji podstawowe odmiany silnika serii „e”, przygotowywane n. b. od 1958 r. i nie narażające w przedsiębiorstwie większych trudności. Ostatnio na warsztaty wchodzi znacznie trudniejsze do wykonania silniki specjalistyczne. W stosunkowo krótkim czasie przygotowano do produkcji nowe typy silnika, jak: silnik do sprężarek freonowych dla urządzeń chłodniczych, jednofazowy silnik do pralki elektrycznej, silnik napędzający sprężarki. Na tej bazie przygotowuje się jednofazowy silnik do użytku w domowym gospodarstwie wiejskim.

Liczba 9 nowych uruchomień w 1965 nie oznacza więc, że wysiłek przedsiębiorstwa w tej dziedzinie był mniejszy niż w roku poprzednim. Właściwie dopiero w tym ostatnim okresie zaznaczył się do-

datni wpływ eksperymentalnych zasad gospodarowania na wprowadzanie nowych wyrobów do produkcji. Dlatego zamiast mówić o uruchomieniu produkcji tylko 9 nowych wyrobów, słuszniejsze chyba będzie określenie, że wprowadzono do produkcji aż 9 wyrobów.

Pracochłonnościowy miernik produkcji sprawia — generalnie biorąc, że przedsiębiorstwo nie ma „swoich” (placowydajnych) asortymentów. Poddaje się więc ono chętnie preferencjom asortymentowym odbiorców. Tendencja ta jest dodatkowo wzmacniana przez okoliczność, że „Tamel” wytwarza na rynek, który jest rynkiem odbiorcy. Ulokowanie większej ilości produkcji na takim rynku wymaga skrupulatnego dostosowania się do potrzeb odbiorców.

Zmuszają do tego użycie w „Tamelu” instrumenty ekonomiczne. Od wzrostu produkcji zależy stopień wykorzystania środków trwałych, w ogóle obniżka kosztów własnych, co znajduje z kolei swoje odbicie we wskaźniku poprawy efektywności, z którym związane są bodźce materialnego zainteresowania załogi i kierownictwa przedsiębiorstwa.

Nie jest możliwa a właściwie opłacalna tzw. produkcja na magazyn, gdyż zwiększa to stan środków obrotowych, a to obniża wskaźnik efektywności. Osłabienie znowu tempa wzrostu produkcji wzywała ujemny wpływ kosztów stałych na ogólną obniżkę kosztów własnych. Jak te procesy wylądają w rzeczywistości? Wskaźniki łączące (w stosunku do roku poprzedniego) poszczególnych wielkości w latach 1964—65 kształtują się następująco: produkcja globalna w cenach porównywalnych — 105,6 i 111,6 proc., produkcja zakładowa (tj. produkcja wyrobów i usług a także dla własnych inwestycji i kapitalnych remontów; produkcja oprzyrządowania; zmiany robót w toku w zakresie tych pozycji) — 112,8 i 130,2 proc., produkcja towarowa — 106,4 i 112,8 proc.

Wszystkie te mierniki wskazują w badanym okresie podwojenie tempa wzrostu produkcji. Zaś koszty własne produkcji towarowej wykazują tendencję spadkową — 105,3 i 101,8 proc., przy czym wskaźnik kosztów materiałowych wynosi 105,7 i 96,8 proc., plac — 101,0 i 111,6 proc., a amortyzacji — 117,4 i 116,3 proc. Wzrost kosztów robocizny związany z omówionym już przebiegiem na bardziej pracochłonna produkcję, a wzrost amortyzacji z rea-

lizacją poważnego programu inwestycyjnego — wskaźnik inwestycji w latach 1964—65 wyniósł 136,6 i 109,9 proc., co spowodowało, że wskaźnik wartości początkowej środków trwałych (liczonej na koniec roku) wyniósł 110,6 i 118,3 proc.

Przedsiębiorstwo realizując przede wszystkim program modernizacji nie znajduje bynajmniej łatwych warunków dla realizacji wskaźnika poprawy efektywności (iloraz odwrotności wskaźnika zmiany średniej wartości środków trwałych brutto i środków obrotowych), gdyż środki trwałe (składnik mianownika we wskaźniku poprawy efektywności) powiększyły się. Dążenie do zmniejszenia wielkości środków przedsiębiorstwa znalazło wyraz w kształtowaniu się poziomu środków obrotowych. Wskaźnik przeciętnej rocznej wielkości środków obrotowych wyniósł w latach 1964—65 (w stosunku do roku poprzedniego) 101,2 i 92,7 proc.

Jednakże operowanie tym elementem ma swoje granice, m.in. przedsiębiorstwo musi dysponować dla zabezpieczenia ciągłości produkcji odpowiednim zapasem materiałów. Stąd wpływa konieczność sięgania do bardziej złożonych ale też i racjonalniejszych metod, jak: ulepszanie jakości i wzbogacanie asortymentu produkcji, które stanowią — jak wiadomo — warunek ulokowania jej na rynku i w ogóle jej wzrostu. Przedsiębiorstwo jest w tym zainteresowane, współdziała w tym kierunku, ale trzeba też pamiętać, że jest ona tylko jednym z ważnych ogniw racjonalizacji produkcji. Jego rozwiązania uzależnione są od decyzji i jednostek nadrzędnych w zakresie lokowania poszczególnych asortymentów, polityki inwestycyjnej itd.

Przedsiębiorstwo działa ponadto w całym systemie gospodarczym, który w opisywanym przypadku kieruje się innymi kryteriami niż eksperymentujący „Tamel”. Jeśli nowe zasady gospodarowania nie zostaną rozszerzone na inne ogniw gospodarstwa, to wypróbowywane normy postępowania mogą się przeciw niemu obrócić. Mamy jednak nadzieję, że nie zajdzie potrzeba eksperymentowania instrumentów zasad, które chroniłyby postępowe enkawry, jakimi są przedsiębiorstwa eksperymentujące, przed wpływami tradycyjnie działającego systemu.

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

POD takim tytułem ukazał się w czasopiśmie „Kommunist” (nr 8, maj 1966 r.) — artykuł p. N. Fiedorenko. W artykule porusza się problemy, które od różnych stron podejmowano również w polskiej literaturze ekonomicznej.

Autor stwierdza, że prowadzone w ZSRR (zgodnie z uchwałą Plenum KC KPZR z września 1965 r.) prace nad zmianą oraz doskonaleniem metod planowania i zarządzania wymagają nowego potraktowania szeregu kategorii ekonomicznych. Głównie dotyczy to ceny i sposobu jej ustalania. Pomimo przeprowadzonych w ostatnich latach prac w zakresie doskonalenia sposobu ustalania cen funkcjonującej obecnie w ZSRR system cen ma wiele wad, z których najistotniejszą — zdaniem N. Fiedorenko — sprowadzają się do tego, że:

- 1) ceny ustala się niezależnie od planów rozwoju produkcji;
- 2) ceny nie uwzględniają deficytowości produkcji, zaangażowania majątku produkcyjnego, zasobów naturalnych, rozmiarów nakładów na przygotowanie kadr kwalifikowanych itp.;
- 3) ceny są ustalane w oparciu o koszty przeciętne, co deformuje lub wręcz uniemożliwia prawidłowy i obiektywny rachunek efektywności doskonalenia produkcji;
- 4) istnieje nadmierna centralizacja w zakresie ustalania cen, co powoduje niedostateczną giętkość systemu cen i hamuje rozwój bezpośrednich stosunków pomiędzy podmiotami gospodarczymi.

Zlikwidowanie tych braków i stworzenie prawidłowego (z punktu widzenia wzrostu gospodarki narodowej) systemu cen jest możliwe — zdaniem autora — tylko w oparciu o teorię planowania optymalnego. Jest to najlepszy z możliwych wariantów rozwoju gospodarki. Kryterium optymalności może być ustalone w oparciu o podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu. Optymalny plan wyraża w skwantyfikowanej formie syntezę potrzeb społeczeństwa (które są uwarunkowane przez czynniki wewnętrzne i zewnętrzne) oraz wytycza najbardziej racjonalną drogę zaspokajania tych potrzeb w czasie.

Podstawową zasadą teorii planowania optymalnego jest uznanie możliwości określania współmierności społecznej użyteczności (wagi) poszczególnych produktów i nakładów. Teoria ta wychodzi z założenia, że można realnie ocenić (wycenić) efekt każdego produktu lub nakładu z punktu widzenia osiągnięcia celu — maksymalnie możliwego w danych warunkach zaspokojenia potrzeb społeczeństwa. Efekt ten jest wyrażany w cenie, określonej w procesie budowy planu optymalnego. Z ekonomicznego punktu widzenia oznacza to, że cena produktu (nakładu) jest pieniężnym wyrażeniem efektu, jaki wnosi przyrost danego produktu o jednostkę do osiągnięcia postawionego celu. Tak pojmowana cena jest miernikiem realnej korzyści lub straty, którą uzyskuje lub ponosi społeczeństwo w wyniku uzysku (utrąty) dodatkowej jednostki danego produktu. Ce-

Cena i planowanie optymalne

IGOR TIMOFIEJUK

na stanowią zatem kryterium wyboru dla jednostek gospodarujących. Wyżej wymienione założenia sprawiają, że kryterium optymalności planu przedsiębiorstwa (kryterium lokalne) może być określone jako maksimum zysku.

Jak więc ustala się plan optymalny i jak na jego podstawie powstają ceny planu optymalnego? Jak formułuje się kryterium lokalne dla poszczególnych podmiotów gospodarczych i jak zapewnia się zgodność interesów gospodarki narodowej jako całości z interesami przedsiębiorstwa?

Problem sprowadza się — zdaniem autora — do algorytmu (całości analiz, równań potrzebnych do skonstruowania planu) planowania. N. Fiedorenko przedstawia trzystopniowy model funkcjonowania gospodarki narodowej. Ustalanie planu rozpoczyna się od ogniw najniższych — przedsiębiorstw. Punktem wyjścia może tu być realnie funkcjonujący plan przedsiębiorstwa.

Tylko od jakości tego planu zależy, ile razy wyższe organa gospodarcze będą przekazywać przedsiębiorstwu dane, aby w rezultacie otrzymać plan optymalny. Przedsiębiorstwo przekazuje do galezi informację o mocach produkcyjnych oraz dane o możliwych metodach wytwarzania. Informacje te łącznie z powiązaniami wewnątrzgałęziowymi stwarzają w obrębie galezi możliwości agregacji wyrażonych naturalnie współczynników produkcji i określenia możliwych sposobów organizacji produkcji. Określa się międzygałęziowe ograniczenia produkcji i jej wykorzystanie łącznie z zasobami naturalnymi i zasobami siły roboczej.

Handel zagraniczny i obronę narodową traktuje się jako galezie na równi z innymi. W ten sposób galeziowe współczynniki techniczne, międzygałęziowe warunki ograniczające i kryterium optymalności stanowią niezbędne warunki dla określania pierwszego wariantu planu gospodarki narodowej. Przez rozwiązanie zadania na ekstremum — dla gospodarki narodowej — każda gałąź otrzymuje ceny optymalne pierwszego wariantu, które charakteryzują przyrost kryterium optymalności, gdzie przyjęte są małe zmiany ograniczeń. W galezi produkcji rozwiązuje się lokalne zadanie optymalne maksymalizacji zysku.

U podstaw rozwiązania lokalnego zadania na optimum leżą zdegradowane ceny ogólnogospodarczego planu na produkt galezi. Tutaj określa się ceny galeziowego wariantu

planu na wewnątrzgałęziową produkcję. Kierując się wskaźnikiem maksymalizacji zysku (według cen optymalnych wewnątrzgałęziowego planu i w warunkach pełnego rozrachunku gospodarczego) przedsiębiorstwa funkcjonują samodzielnie. Pojawiające się w przedsiębiorstwie nowe warianty wzrostu produkcji w oparciu o otrzymane system cen stają się podstawą ustalania nowego wariantu planu. Ten proces iteracyjny (wielokrotnych przeliczeń — przybliżań) będzie trwał do momentu, aż zostaną wykryte wszystkie rezerwy i w ten sposób zostanie zbudowany optymalny w danych warunkach plan gospodarczy. („System cen takiego planu będzie w dalszym ciągu pobudzał jednostki gospodarujące (przedsiębiorstwa, zjednoczenia) w kierunku doskonalenia planu zgodnie z ogólnogospodarczym kryterium optymalności”).

Z teorii planowania optymalnego wynika, że cenę powinno ustalać się na poziomie kosztów krańcowych przedsiębiorstwa („zamykających” chójzajściwnych obiektów”). Dzisiaj już ogólnie uznaje się — pisze N. Fiedorenko — że cena powinna pokrywać koszty produkcji każdego normalnie pracującego przedsiębiorstwa. Przez normalnie pracujące przedsiębiorstwo rozumie się przedsiębiorstwo, którego produkcja jest niezbędna dla pokrycia potrzeb społeczeństwa w realnie istniejących warunkach produkcji.

Oznacza to, że tylko takie przedsiębiorstwa mogą wejść do rozdziału zadań produkcyjnych do systemu planu optymalnego. I dalej: „z teorii planowania optymalnego wynika, że wszystkie włączone do planu optymalnego obiekty gospodarcze mają jednakową rentowność jako że te, które stosują bardziej deficytowe (radsze — I. T.) surowce, bardziej nowoczesną technikę itd. powinny ponosić większą cenę za ich wykorzystanie przy jednakowej cenie na produkty wytwarzane przez przedsiębiorstwa tej samej galezi”. Nie będzie to jednak powodowało braku zainteresowania przedsiębiorstw we wprowadzaniu postępu technicznego, bowiem inicjatywa, którą przejawia kolektywne produkcyjne w zakresie stosowania nowych rodzajów techniki wytwarzania, otrzymuje w planie wyższą wycenę, także większą płacę roboczą.

Następnie N. Fiedorenko omawia problem kształtowania ceny planu optymalnego, a w szczególności właściwe do niej oceny różnych zasó-

bów i środków. Zdaniem autora, w cenie musi się uwzględnić oprocentowanie majątku produkcyjnego, co przyczyni się do jego racjonalnego wykorzystania. W sprawie efektywności inwestycji autor stwierdza: „Z teorii planowania optymalnego wynika, że normatywna efektywność inwestycji powinien być ten sam we wszystkich gałęziach gospodarki; dodatkowy rubel nakładów inwestycyjnych powinien dawać ten sam efekt”.

Ograniczone dobra przyrody muszą mieć w planie optymalnym swoją cenę, aby skłaniać do oszczędnego gospodarowania nimi. Cena taka musi być elementem rachunku ekonomicznego przy wyborze lokalizacji inwestycji i powinna wejść do ceny produktu. N. Fiedorenko stwierdza, że gdyby istniała cena zasobów wodnych w regionie Karagandy, to na pewno nie wybudowano by tam tyłu fabryk potrzebujących ogromnych ilości wody. Również należy wprowadzić szerszej rozumianą cenę pracy robotnika. Prowadzonym poprzez placę roboczą rachunek nakładów pracy uwzględniłby tylko jedną stronę zagadnienia: bezpośredni udział człowieka w produkcji. Druga strona zagadnienia, związana z nakładami na przygo-

wanie kadr, nie jest uwzględniana. Wprowadzenie oceny pracy robotnika na równi z ocenami mocy produkcyjnych, zasobów naturalnych itp. stworzy możliwość realnie uzasadnionego wyboru co do prawidłowości metod wytwarzania ze względu na ich kapitałochłonność czy pracochłonność.

N. Fiedorenko podkreśla, że z istoty planowania optymalnego wynika konieczność decentralizacji ustalania szczegółowych cenników. Centralny planifikator musi tylko podać ceny za zagregowane produkty. Ceny detaliczne na konkretne rodzaje produktów powinny ustalać przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe we własnym zakresie.

Podsumowując, omawiana koncepcja sprowadza się do następujących węzłowych postulatów:

- 1) ceny powinny być ustalane jednocześnie z określeniem podstawowych wskaźników planu;
- 2) do ceny należy włączyć oprocentowanie wykorzystywanego majątku produkcyjnego;
- 3) należy do ceny włączyć ocenę wykorzystywanych zasobów naturalnych (ziemia, kopalin itp.) oraz ocenę wykorzystania pracy o różnych kwalifikacjach;
- 4) ceny należy oprzeć na poziomie kosztów przedsiębiorstw krańcowych, które zostały włączone do planu optymalnego;
- 5) konieczna jest decentralizacja ustalania cen detalicznych na poszczególnych produktach.

Zdaniem autora, istnieje już dzisiaj niezbędna i wystarczająca baza techniczna planowania optymalnego i kierowania gospodarką narodową, którą stanowi wyliczeniowa technika elektroniczna. N. Fiedorenko wyraża przekonanie, że wprowadzenie omawianych zmian usprawni proces funkcjonowania gospodarki narodowej i pozwoli na intensyfikację wzrostu gospodarczego.

Książki nadesłane

FRANÇOIS FERROUX — LA PENSE ÉCONOMIQUE DE JOSEPH SCHUMPETER — Les dynamiques du capitalisme — str. 386, Grawe 1965.

Książka jest monograficznym studium o poglądach ekonomicznych Schumpetera. Składa się z dwóch części. W pierwszej — poddana jest krytycznej analizie tzw. czysta teoria dynamiki kapitalizmu, na którą składają się problemy metodologiczne, teoria przedsiębiorstwa i przedsiębiorcy, teoria kredytu i kapitału, teoria procentu i teorii cyklu. W drugiej — Ferroux rozważa społeczno-ekonomiczne koncepcje Schumpetera, a więc jego teorię imperializmu, poglądy na socjalizm itp.

JEAN FOURASTIE — LES 40.000 FRANCES — str. 246, Laffont-Gonthier, Paris 1965.

Należąca do tak zwanej „futurologii” książka Fourastie zawiera wizję społeczeństwa przyszłości, w warunkach gdy czas pracy przeciętnego człowieka będzie wynosił tylko ok. 177 dni w roku (40 tys. godzin wobec przyjętych jako przeciętne 2100 godzin).

ANNA KORNAKA — SYSTEM BODZCÓW ZAINTERESOWANIA MATERIALNEGO PRACOWNIKÓW W USŁUGACH — str. 102, IPDR, Warszawa 1965.

Praca niniejsza jest pierwszą podjętą w Instytucie Przemysłu Drobego i Rzemiosła próbą przeprowadzenia badań w zakresie ekonomiki pracy w usługach, a ekonomiki plac w szczególności.

ANDRZEJ WTEKOWSKI — ORGANIZACJA I ZARZĄDZANIE DZIAŁALNOŚCIĄ USŁUGOWĄ NA PRZEMISŁACH — str. 102, IPDR, Warszawa 1965.

Podstawowym problemem, którego próbie rozwiązania podjęto w niniejszej pracy, jest udzielenie odpowiedzi na pytanie — przy pomocy jakich metod i środków można w powiecie, a także na określonym terenie, koordynować i kierować usługami przemysłowymi, remontowo-budowlanymi i tzw. różnymi w sposób skuteczny, zapewniając najlepszy wynik społeczny i gospodarczy.

CECYLEJA KALESTYŃSKA — ZASADY I METODY PLANOWANIA I PROGRAMOWANIA PODZIAŁU PRACY W OŚRODKACH MIEJSKICH — str. 128, IPDR, Warszawa 1965.

Celem pracy jest omówienie zasad i metod planowania i programowania podziału pracy w ośrodkach miejskich.

ŚWIEŻE POWIETRZE na sprzedaż

JAN REM

Nr 34 (779) - 21 VIII 1966 r.

CZY każdy turysta, który w tym roku przywiezie damskie rajtuzy do kraju, będzie od razu spekulantem?

Jestem innego zdania. Wcale bym nie potępiał tych wszystkich rodaków, dla których rajtuzy w Erfurcie i sweterki w Budapeszcie stanowią nieprzepartą pokusę. Wcale bym nie powiedział, że kupno za granicą damskich spodni elastycznych jest przejawem snobizmu. Upokarzające jest całkiem co innego. Mianowicie, niski poziom naszych własnych, krajowych wyrobów. Czy to jednak wystarczy dla wytłumaczenia nieprzystojnej chęci pogoni naszych pań za komiśową bluzką? Czyżby to przedziwne zjawisko dało się usprawiedliwić względami tylko psychologicznymi? Kobięta fascynają się metalizowaną nitką w nylonowej bluzce?

Wydaje się, że główną przyczyną jest ciemność co innego. Jest nią niedostateczne zaopatrzenie krajowego rynku. Przemysł dziewiarski dostarcza do końca roku 500 tysięcy bluzek ze sztucznego jedwabiu i 720 tysięcy bluzek stylonowych. Te liczby są na pozór imponujące. Nie powinny jednak n'kogo wprowadzić w pole. W gruncie rzeczy zapotrzebowanie na artykuły dziewiarskie jest pokrywane w granicach 70 procent.

Skorą w uspolecznionych sklepach nie ma bluzetek „non-iron” z uszytym kołnierzykiem i uszytym mankietem, skoro nie ma sweterków, które łatwo się porzą, nie wymagają prasowania i nawet po roku dobrze się prezentują, skoro nie ma tak obecnie w świecie popularnych spodni elastycznych, skoro nie ma wielu innych towarów z nylonowo-stylonowej brzozy, wtedy kobieta z bijącym sercem udaje się do komisu.

Ta komiśowa prosperita trwa jednak zbyt długo. Zaczyna już de-

STYLONOWE BARIERY

JAN BABIŃSKI

nerwować. Wywołuje kompleksy. Także niezadowolenie. Mamy ten przemysł, czy go nie mamy? A może lepiej nie słuchać kobiecych uwag, bo one, więc kobiety, na przemysł się nie znają? Radziłyby ostrożnie z takimi sędmi. Mogą nas zaprowadzić w ślepią uliczkę.

Fernandel powiedział kiedyś, że dla niego zawsze pozostanie zagadką, jakim cudem każda kobieta zdola wciągnąć dużą stopę w najmniejszy pantofel, skoro rzadko kiedy potrafi wciągnąć mały samochód w duży garaż... Być może, że na autach i garażach to nasze państwo się nie zna. Ale nikt mi nie powie, że nie znają się na tym, co same noszą. Bądźmy spokojni. Na bluzkach i sweterkach, na włoskich pantofelkach to one już się znają nie gorzej od nabywających ekspertów. Spójrz, dotknij, przymierz, weźmą pod światło i od razu wiedzą, z jakim towarem mają przyjemność.

Nie da się zaprzeczyć, że część krajowych wyrobów dziewiarskich raz w wzorem, kolorystyka, w ogóle wykonaniem. Winne są nienowoczesne maszyny?

Krajowy przemysł maszynowy ma gotowe prototypy maszyn dziewiarskich, z których zastosowaniem mogą być kłopoty. To są za dobre — te maszyny, to jest zbyt wydajne. M. in. w Centralnym Laboratorium Przemysłu Dzwia-

skiego skonstruowano agregat, który bije nowoczesnością rozwiązań wszystkie tego typu agregaty, aktualnie produkowane w wysoko rozwiniętych krajach. Nie mamy jednak przedziw, którą by można na tym agregacie przerabiać.

Dziwiarze są zdania, że stosunkowo najlepsza jest nasza przędza dostarczana przez fabryki przemysłu włókiennego. Jej jakość utrzymuje się od lat na dobrym, światowym poziomie. Inna jest zupełnie sytuacja w odniesieniu do włókna wiskozowego i stylonowego. Jedną z podstawowych wad włókien dostarczanych dziewiarstwu przez naszą chemię jest tzw. zło powinowactwo do barwników. Stąd właśnie owe smugi, cienie i pasy, które rażą w gotowych wyrobach.

Gorzowskie włókno stylonowe wymaga ulepszenia. Jest nierówne i słabe. Poza tym wykazuje przeciętnie 11 błędów na 10 tysiącach metrów, czasem nawet dużo więcej, podczas gdy światowa norma dopuszcza tylko 3 błędy. Odchylenia od numeru grubości przekraczają często 4 procent, co w wielu innych krajach jest po prostu niedopuszczalne. Gorzów zatrzymał się w punkcie osiągniętym przed dziesięcio laty, a przez ten czas gdzieś indziej dokonano wielkich skoków. Na tym tle nastąpił konflikt pomiędzy nowoczesną techni-

ką dziewiarską a przestarzałym surowcem.

Zilustrujmy go przykładem. Do znanych zakładów „Olimpia” w Łodzi sprowadzono nowe skrajarki typu „Sotex”. Maszyna skręca kędzierzawą przędzę na rajstopy z szybkością 450 tysięcy obrotów na minutę. Taka jest jej wydajność, która zresztą gdzie indziej osiągnięta jest bez większego trudu. Niestety, w Łodzi ta skrajarka osiąga tylko 250 tysięcy obrotów. Dlaczego? Stylonowe włókno jest za słabe. Rwie się, co powoduje postoje.

Przeszkodą w wyposażeniu fabryk dziewiarskich w nowoczesne maszyny staje się włókno. Jego jakość nie odpowiada aktualnym wymaganiom.

Nasz wkład surowcowy — użyłmy takiego sformułowania, choć niebyle jest ścisłe — nie pozwala również na pełne wykorzystanie urządzeń zainstalowanych niemieckim kosztem dewizowym w sieradzkich zakładach dziewiarskich „Sira”. Uruchomiono je 8 lat temu. Stanowiły wówczas ostatni krzyk techniki. Sprowadzono najnowocześniejsze agregaty ośnawowe o 1500 obrotach na minutę. W Sieradzu osiągały one najwyższe 1000 obrotów lub jeszcze mniej. Już się prawie zużyły, choć zdaniem fachowców wykorzystano ich moc tylko w 60 procentach. Przyczyna? Jest nią niska jakość przędzy stylonowej.

Nieubłagany czas obszedł się również bardzo srogo z przędzą wiskozową, którą produkują Tomaszowskie Zakłady Włókien Sztucznych. Ta wielce szacowana fabryka należała ongiś do ścisłej czołówki światowej. Już o tym nie pamiętamy, że w latach trzydziestych tomaszowskie włókno wiskozowe eksportowano nawet do Stanów Zjednoczonych. Na owe czasy było znakomite. Nie miało rywa! Ale czasy świetności minęły. Zaczęły się robić swoje; nierównomierność tego włókna, duża zrywność,

mała wytrzymałość itp. wady są prawdziwą klęską dla fabryk dziewiarskich. Przędza z Tomaszowa jest jednak za słaba, by ją można było przerabiać na nowoczesnych maszynach. A takie właśnie sprowadza się dla przemysłu dziewiarskiego. Nie można inaczej — ostatnie słowo zawsze należy przecież do techniki. Poza tym niektóre z nowoczesnych maszyn są już wręcz nieodzowne. Np. pierwsze koszuły „non-iron” z Kalisza miały siny, nieprzyjemny kolor. Trzeba było zakupić barwiąrkę — stabilizator o nazwie „Ilma”. Pomogło. Działania dostarczają z Sieradza do Kalisza jest teraz śnieżnobiała, matowa, co ważne jest dobrze ustabilizowana. Są jeszcze pewne trudności z usztywnianiem kołnierzyka. Ale i one mają być przezwyciężone po otrzymaniu sproszkowanego polietylenu do trwałego usztywnienia wkładki. Dość, że koszuły „non-iron” z Kalisza nieczym już, na oko, nie różnią się od koszuł komiśowych. Te koszuły są już tak dobre, jak krajowa bieleńca damska. O czym wiedzą zresztą również dobrze nasze panie, jak mieszkanki Pragi czeskiej.

Nie wypada pominąć milczeniem najnowszego włókna, z którym wiążaliśmy i po cichu wciąż wiążemy duże nadzieje. Myślę o anilanie. Zawiodła nasza nadzieja. Wyroby dziewiarskie z krajowej anilany nie dorównują zagranicznym. Z tej oto przyczyny, że anilana z Widzowa jest nierówna, ma za dużo zgrubień, jest jeszcze za mało elastyczna. Nad jej ulepszeniem pracuje zespół fachowców z Instytutu Włókien Sztucznych w Łodzi. Miejsmy przeto nadzieję, że jej jakość wkrótce się poprawi.

Po to, aby poprawić jakość wyrobów dziewiarskich, należałoby przyspieszyć atak z dwóch stron: wprowadzić nowoczesne maszyny do dzwiarńi i poprawić jakość

krajowej przędzy, aby ją można było przerabiać na tych maszynach. W innym wypadku komiśowe bluzki będą dalej robić furorę, a nasze krajowe zasilać remanenty.

Czy jednak tylko tego nam trzeba? Nie, potrzebna jest prócz tego większa szybkość w podejmowaniu decyzji.

Od projektu do produkcji — droga daleka. Wpierw stopy dokumentów muszą się pokryć kurczem w wielu różnych szczeblach. Miną jeszcze miesiące, nim wzory niewinnie wyglądających bluzetek zostaną ostatecznie zatwierdzone do produkcji. Optymiści twierdzą, że jak wszystko pójdzie dobrze, to np. zaprojektowane w ub. roku ażurowe bluzeczki pokażą się w sklepach pod koniec września. Tylko, że wtedy wypadłoby raczej myśleć o czymś na jesień i zimę.

Rajtuzy dla kobiet w krótkich sukienkach...

Wygląda na to, że cały trud zaopatrzenia rynku w takie rajtuzy znów spadnie na doświadczonych baridi orbisowskich turystów. Przywiozą co trzeba. I we właściwych rozmiarach. Spokojna głowa... A potem, po ulopowym sezonie otworzą się dzwiny rewiry nie tylko komiśowego handlu, ale też takiego z rączki do rączki — w ramach usług różnych. W ramach przyjaźni — przywiązania i szcunku... Zapamiętaj ruch w biurach i centralach. Maszynistki przybiegną do sekretarek, a sekretarki przybiegną do maszynistek i wszystkie one, nasze piękne panie, będą przemierzać, bluzki, sweterki, szczególnie rajtuzy, wyrzekając na cenę, no i kupując.

I w ten sposób zamknie się jeszcze jedno koło kredowe obwiedzione stylonową nitką. A że niteczka, jak już wiemy, jest dość kiepskiej jakości, więc może wrzescie pęknie? Czas byłby wielki.

REMONTY MASZYN BIUROWYCH

JOZEF KOWALSKI

POJĘCIE maszyny liczącej lub biurowej, kojarzy się w umyśle „przeciętnej” człowieka ze zwykłym arytmetrem lub maszyną do pisania. Nie można więc dziwić się temu, że w tych małych i stosunkowo tanich maszynach nie widzi się wielkich problemów ekonomicznych i technicznych. O ich istnieniu czytelnik przekona się jednak, gdy się dowie, że 600 tych maszyn jest ogromna i rośnie niesłychanie szybko, oraz że obejmują one nie tylko znane z biur i urzędów pocztowych arytmetry lub maszyny stosowane w kasach sklepowych, lecz również najnowocześniejsze elektroniczne maszyny cyfrowe i analogowe. Jeszcze bardziej czytelnik zmysli sobie wagę problemu, gdy się dowie, że „potencjał obliczeniowy” danego kraju (i) możliwość dokonywania coraz bardziej rosnącej ilości coraz bardziej skomplikowanych obliczeń, związanych z rozwojem gospodarki, techniki, nauk ścisłych, medycznych i nawet społecznych) nabiera w świecie charakteru jednego z podstawowych czynników rozwoju, nie mniej ważnego od np. bazy paliwowo-energetycznej.

Z faktu, że moc obliczeniowa kraju staje się w coraz większym stopniu decydującym czynnikiem postępu gospodarki i nauki wynika, że ilość maszyn, przy czym — co raz bardziej skomplikowanych i drogiej — będzie szybko rosła. Przewiduje się, że w 1970 r. ogólny stan maszyn biurowych przekroczy milion — w stosunku do 750 tys. posiadanych obecnie. Przeciętny koszt maszyn do księgowania wynosi od 120 do 150 tys. zł, tj. tyle co samochód. Sam zaś tabulator — główna maszyna zestawu maszyn „licząco-analitycznych” — ponad milion zł. Absolutna większość maszyn pochodzi z importu. Łatwo obliczyć, że posiadane obecnie maszyny biurowe stanowią wartość miliardów złotych.

Wydaje się, że z przytoczonych wyżej informacji jasno wynika, że gospodarka tymi maszynami jest problemem nader doniosłym.

*

Pojęcie „gospodarki” obejmuje szereg zagadnień, które muszą być rozwiązywane w sposób kompleksowy. Ten artykuł będzie dotyczył jednego tylko problemu: problemu remontu tych maszyn. Zagadnienie to jest szczególnie ważne z dwóch powodów: po pierwsze — dlatego, że ilość maszyn nowoczesnych elektronicznych w Polsce jest niska, w związku z czym istnieje potrzeba maksymalnego wykorzystania pozostałego potencjału; po drugie — dlatego, że rozwiązanie problemu remontów w tej dziedzinie wymaga zastosowania nowych metod.

W chwili obecnej, główną przeszkodą optymalnego wykorzystania

istniejących maszyn są długie przestoje remontowe (co wynika z niedostatecznego zaplecza konserwacyjno-remontowego) i brak części zamiennych. O długości przestojów remontowych świadczą chociażby fakt, że pracochłonność remontu kapitalnego tabulatora wynosi w ZSRR 400 godzin, a nas natomiast — 1500 godzin. Przybliżona wartość części, które należy wymienić przy kapitalnym remoncie maszyn wynosi 25-30 proc. wartości nowej maszyny. Lwia część maszyn powinna — w okresie amortyzacji — przejść przez dwa cykle remontowe, tj. dwa remonty kapitalne, szereg średnich i jeszcze więcej małych. Wartość nowych części, które dla wszystkich tych remontów należy przewidzieć, jest bardzo poważna. Z tego powodu oraz ze względu na to, że na rynku pojawiają się coraz częściej maszyny doskonalsze, problem zapewnienia odpowiedniej części w odpowiedniej ilości, terminowego ich sprowadzenia, technicznego odbioru — staje się problemem decydującym o wartości zaplecza remontowego.

Tego problemu dotychczas nie rozwiązano. W magazynach znajduje się części o wartości wielu milionów zł, z którymi nie wiadomo — od dłuższego czasu — co zrobić, jednocześnie brak wielu innych, co dodatkowo powoduje ogromne przestoje remontowe i odbija się na jakości napraw.

Chcąc wyjść z tego impasu, opracowano ilościowe „normatywy” części. Ustalono, że do remontu kapitalnego danego typu maszyny przeznaczają się 0,8 części A, 0,7 części B itd. Ponieważ tego rodzaju zapis wyglądałby dziwnie, odpowiednie wskaźniki odniesiono do 100 maszyn. A więc — na 100 kapitalnych remontów jakiejś maszyny trzeba: części A — 80, części B — 70 itd. To samo dotyczy remontów średnich i małych. Tego rodzaju „normatywy” opracowano dla absolutnej większości występujących typów. Obejmują one dziesiątki tysięcy części. Rozwiązanie to implikuje, że po pierwsze — nie w każdym remoncie dana część jest przewidywana do wymiany, po drugie — że istnieje system weryfikacji części w procesie remontu, po trzecie — że istnieją określone opracowania danych statystycznych o ich dotychczasowej zużyciu. Rzecz jednak w tym, że w rzeczywistości nie istnieje żadna z tych okoliczności. A więc mamy tu do czynienia z czymś znacznie gorszym od tego, co w ekonomii nazywa się woluntaryzmem. Mówiąc dokładniej „normatywy” te nie są na niczym oparte.

Systemu weryfikacji w zakładach remontowych nie ma. Weryfikacja polega na sprawdzaniu parametrów (w tym przypadku — parametrów części), które określone są na rysunku technicznym lub przez

normę rzeczową. Do dokonania takiej weryfikacji niezbędne są nie tylko rysunki i normy, ale również i przyrządy pomiarowo-kontrolne. Pierwszych zupełnie nie ma, drugich — prawie nie ma. Części uchodzące niekiedy za zużyte, nie mają żadnych świadczących o tym śladów, co — na marginesie mówić — otwiera możliwość nadużyć. Nie istnieje również żadna statystyka.

W tej sytuacji rysują się dwa „wyjścia”, eliminujące konieczność weryfikacji. Jedno polega na zastosowaniu systemu remontów normowanych, w którym z góry określa się jakie części zostaną wymienione, niezależnie od stopnia ich zużycia. Jest to jednak metoda niezmierznie kosztowna, gdyż np. tabulator posiada ok. 3 tys. części uchodzących za wymienialne. I chociaż planowanie — przy tym systemie — zostaje niezmiernie uszczupione, nie wydaje się ono właściwe w chwili obecnej, nie tylko dlatego, że jest to kosztowny system, ale również dlatego, że wymaga technicznego odbioru nowych części oraz praktycznego uregulowania całego systemu planowania remontów tych maszyn. Te okoliczności komplikują całą sprawę.

Drugie wyjście — to matematyka. Tu dochodzimy do sedna sprawy. Brak części zamiennych odczuwa się w różnych dziedzinach. Brak części do samochodów, do obrabarek itd. itp. Lecz przyczyną braku tych ostatnich nie jest niemożność przewidywania okresu ich zużycia. Wprost przeciwnie, jest on (tzn. okres zużycia) najczęściej dostatecznie dokładnie znany, gdyż istnieją długie doświadczenia i olbrzymia literatura fachowa, będąca wynikiem badań wielu instytutów naukowych. Zaś maszyny liczące, zwłaszcza nowoczesne, są w ogóle czymś stosunkowo nowym, u nas zaś — jeszcze nowszym i nie ma w Polsce ani dostatecznych doświadczeń ani literatury. Nie ma też u nas — w tej dziedzinie — wykwalifikowanych kadr inżynierskich.

Stoimy zatem przed zagadnieniem racjonalnego rozwiązania zadania przy braku wielu istotnych danych, przed zadaniem takiego rozwiązania, które byłoby najbardziej przybliżone do rzeczywistych potrzeb. Rozwiązaniem tego typu zagadnień zajmują się współcześnie teoria podejmowania decyzji, zrodzona z podobnych zresztą potrzeb w czasie wojny. W 1960 r. ukazała się świetna książka na ten temat (prof. W. Sadowskiego „Teoria podejmowania decyzji”), pracując nad tym zagadnieniem matematycy, ale... Istnieje wśród wielu ludzi głęboka nieufność do tych „nowinek”. Nieufność tak głęboka, że chociaż matematycy Polskiej Akademii Nauk potwierdzili możliwość rozwiązania problemu części zamiennych dla maszyn liczących przy pomocy tych metod, z usług ich... nie chce się korzystać. I w tym właśnie tkwi sedno problemu poruszonego w tym artykule.

W fakcie, że z usług matematyków nie chcą korzystać właśnie ci, którzy zajmują się remontem maszyn matematycznych, tkwi jakiś paradoks. Sprawa jest ważna, nie tylko dlatego, że będzie szybko rosła ilość maszyn i potrzeba sprawnych remontów. W istocie rzeczy chodzi o sprawę ogólniejszą, o konserwatywne nawyki, które już obecnie są powodem ogromnych strat materialnych, a mogą przynieść straty jeszcze większe.

Wydaje się zatem, że zarysowany problem wymaga szybkiego uregulowania.

CZEKAJĄ NA ZJEDNOCZENIA

BOLESŁAW OLKUSKI

szczegółowego programu produkcji i jej przyrostu, a równocześnie bardziej obiektywne określenie wysokości funduszu, płac i wielkości zatrudnienia w zależności od osiągniętej wydajności pracy. Nowy system pozwolił miał zarazem na efektywną poprawę w dziedzinie obniżki kosztów własnych produkcji, przyrostu zysku i oszczędności materiału stosowanego w produkcji. Jednym słowem chodziło tu o zastosowanie takiego systemu, który zdołałby zainteresować bezpośrednio same zakłady fabryczne racjonalnością wytwarzania i zwiększeniem efektywności produkcji w oparciu o zastosowanie postępu technicznego i lepszej organizacji pracy. Warunkiem uzyskania takiego stanu rzeczy było usunięcie antybodych, przeszkadzających w podejmowaniu przez zakłady fabryczne produkcji racjonalnej, a więc najczęściej tych asortymentów, których domaga się użytkownik.

W praktyce krakowskiej okazało się, że eksperymentujące zakłady fabryczne uzyskały całkiem dobre wyniki w swej pracy produkcyjnej, co potwierdził Wydział Ekonomiczny KW PZPR. Kwa jednak o sobie znać pewna komplikacja, niezależna od zakładów pracy. Albowiem w zjednoczeniach stosuje się przecież nadal miernik produkcji globalnej, który nie odzwierciedla w dostatecznym stopniu zwiększenia pracochłonności. Stwarza to sprzeczność między interesami zjednoczeń oraz interesami zakładów eksperymentujących.

Jeżeli na przykład technologowie

skiej Fabryce Armatu eksperyment zdał w praktyce egzamin. Wyrazem tego jest zwiększenie o 23 proc. produkcji w roku trwania eksperymentu i zwiększenia wydajności pracy o 13,7 proc., mierzonej pracochłonnością technologiczną. Udało się również w każdym razie od tej strony, eksperyment w Krakowskiej Fabryce Kabli i w tarnowskim „Tamelu”.

Powstają jednak problemy, związane z dalszym funkcjonowaniem eksperymentu. Eksperymentujące przedsiębiorstwa, np. Fabryka Armatu, doszły do wniosku, że kierunek dalszego rozwoju produkcji i podnoszenia jej jakości wymaga położenia akcentu na przygotowanie fazy produkcji, a więc w przypadku Fabryki Armatu konkretnie na rozbudowę narzędziowni. Ale czy kierunek taki zostanie zaakceptowany przez władz zwierzchnie — nie wiadomo.

Brak jest również odgłosów w sprawach, mogących bardziej generalnie uporządkować stosunki zakład — zjednoczenie. Już bardzo dawno temu zjednoczenie przysłało Fabryce Armatu projekt statu-

tu. Zakład zanalizował go dokładnie i po dłuższej dyskusji zakwestionował w blisko 40 przypadkach. Jakaż była odpowiedź zjednoczenia? Żadna. I tak bodajże na każdym kroku. Z zakładem pracy nikt nie chce dyskutować. Nikt nie stara się określić argumentem przeciwstawić innym, ważniejszym, bardziej przekonującym. Na przedłożone przez KSR plany alternatywne również brak reakcji. Taki oto jest stan rzeczy w Krakowie.

Stan ten ogromnie komplikuje obecna, wcale niełatwa, sytuację zakładów, zwłaszcza eksperymentujących.

Nic więc dziwnego, że plany 2-letnie, opracowane przez fabryki, nie mają realnej wagi z planem 5-letnim. Są to plany — rzecz można — czysto formalne. Zawiniętu nie wątpliwie zakłady pracy, ale trudno je tym zbytnio obciążać, skoro wszystko staje się trudnym problemem, a zwłaszcza perspektywą kilkuletnią i warunki, w jakich trzeba będzie produkować. Zakłady pracy wiedzą czego chcą, ale nie mogą doczekać się decyzji szczebli wyższych. A ponieważ zaletą od decyzji czynników zwierzchnich, administracyjnych, przeto nie wiedzą, co i czeka i czego mogą się spodziewać. Zdaniami krakowskich dyrekcji fabrycznych, resorty i zjednoczenia przejawiają brak zainteresowania zarówno eksperymentami, jak i propozycjami fabryk.

Przed dwoma laty w krakowskich fabrykach było nadziei i zapału. Po blisko dwóch latach zmniejszonego wysiłku aktywność reformy, początkowy zapał reformatorów zaczyna słabnąć, przemieniając się stopniowo w zgorzknienie. Uzdrawienie sytuacji wymaga decyzji i działania.

Zachowanie ostrożności przy podejmowaniu decyzji w ważnych sprawach, szczególnie w sprawach gospodarczych, jest przez nikogo niekwestionowaną koniecznością. Czy jednak i brak decyzji w sprawach palących dla fabryk zaliczyć można do ostrożności? Coś tu nie gra.

Kompleksowej oceny rezultatów zastosowania zmian w zarządzaniu i planowaniu, oraz oceny eksperymentu dokonali mają krakowskie zakłady pracy we wrześniu br. Sprawa ta wejdzie pod obrady Egzekutywy KW PZPR w Krakowie w listopadzie br. Wyniki eksperymentu w krakowskich zakładach uznać jednak można już dziś za realny krok na drodze zbliżenia systemu zarządzania i planowania w fabrykach do racjonalizmu i postępu w produkcji.

Biuro Zbytu Sprzętu Pomiarowo-Kontrolnego

Posnań, ul. Wielka 21

ponownie podaje do wiadomości i przestrzegania P. T. Klientom, że dział Handlowy oraz dział Magazynów n. Biura przyjmują interesantów w następujących dniach i godzinach:

- 1) dział Handlowy od poniedziałku do piątku w godz. 9.00—14.00
- 2) dział Magazynów od poniedziałku do piątku od godz. 8.00—14.00 a soboty i dni przedświąteczne od godz. 8.00—12.00.

I-50-0

4 ZYCHIE GOSPODARSTWA

W POPRZEDNICH artykułach z tego cyklu mówiliśmy już o takich sprawach, jak: ogólne znaczenie statystyki i jej chlubne tradycje w naszym kraju („Tradycje i potrzeby dnia”, ZG nr 31/86), rozwój terenowego aparatu statystyki państwowej i potrzeby reformy systemu sprawozdawczości („O pełną, jednolitą i tylko potrzebną sprawozdawczość”, ZG nr 32/86) oraz rozszerzenie działalności wydawniczej, kłopoty z techniką przetwarzania danych i program dalszych badań („Zadania i możliwości” ZG nr 33/86). Aby jednak rzecz pełniej naświetlić musimy tu, na zakończenie tego cyklu, warunki powodzenia całej naszej działalności o uwolnieniu metodologii badań statystycznych i o zwiększeniu roli statystyki w naszym systemie zarządzania.

POSTĘP W METODOLOGII

Jak dotychczas istotną cechą naszej statystyki jest oparcie o materiały pochodzące z tzw. „badań wyczerpujących”. Jest to z jednej strony usprawiedliwione koniecznością wykorzystania sprawozdawczości statystycznej na różnych szczeblach zarządzania i kierowania. Sprawozdawczość ta, podobnie jak opracowania różnych badań masowych (np. spisów powszechnych), zabezpiecza informację statystyczną o stanie i rozwoju podstawowych dziedzin społeczno-gospodarczych: w szczególności chodzi tu o informację z zakresu produkcji przemysłowej i rolniczej, zatrudnienia i płac, handlu wewnętrznego i z zagranicą itp. Również podstawowe informacje z zakresu statystyki ludności oparte są o przekrojowe badania całej zbiorowości.

Jednakże słabością dotychczasowych badań statystycznych w Polsce jest niedostateczne wykorzystanie w wielu dziedzinach możliwości badań reprezentacyjnych i ankietowych. Metody statystyczne oparte na rachunku prawdopodobieństwa mogą mieć zastosowanie wszędzie tam, gdzie na podstawie poznania cech właściwych pewnej części zbiorowości określić możemy właściwości cechujące całą zbiorowość. Najprostszym przykładem z praktyki GUS są kwartalne reprezentacyjne spisy pogłowia zwierząt gospodarskich, pozwalające na wnioskowanie o rozwoju całej gospodarki hodowlanej w kraju. Innym przykładem mogą być — mające już tradycję sprzed 1939 r. — ankietowe badania budżetów określonej grupy rodzin pracowników. Ale to niewiele.

Jak wynika z praktyki statystycznej niektórych innych krajów, badania reprezentacyjne i ankietowe — również w wielu innych dziedzinach — zapewniają przy mniejszych kosztach nie mniej poprawne rezultaty niż badania wyczerpujące. Stąd u nas konieczne jest zastąpienie niektórych badań wyczerpujących badaniami opartymi o metody reprezentacyjne, zwłaszcza gdy chodzi o badania bardziej kosztowne. Dotyczy to może np. prognoz wykonania planów za przedział czasu i plan w przemyśle, badania dochodów ludności rolniczej, warunków bytowych ludności, rocznych spisów pogłowia zwierząt gospodarskich, prognozy skupu trzody chlewnej itp.

Oczywiście tego rodzaju problemy metodologiczne wymagają wielu analiz. Stąd też powołano w GUS Zakład Badań Statystyczno-Ekonomicznych, do którego podstawowych zadań należą m.in. prace naukowo-badawcze w zakresie metod stosowanych w praktyce statystycznej. Podobnie zadaniem powołanej w GUS w br. Komisji Metodologicznej jest m.in. ustalanie zakresu tematycznego i metodologii nowo podejmowanych przez GUS badań statystycznych (np. przygotowanie tematyki najbliższych badań zmierzających do pogłębienia analiz statystyczno-ekonomicznych, zapewnienie większej przejrzystości stosowanych formułarzy sprawozdawczych i instrukcji, eliminowanie ze sprawozdań zbędnych aktualnie informacji i danych liczbowych itp.). Spośród prac metodologicznych dotyczących nowych badań (przewidywanych na rok 1987) należy wymienić m.in. ustalenie metody badań produkcji finalnej w niektórych zjednoczeniach, przygotowanie programu sprawozdawczości i właściwych metod badań zarobków wg zawodów, ustalenie zakresu badań dotyczących stanu zasobów mieszkaniowych w miastach i gromadach, a wreszcie zabezpieczenie w sprawozdawczości finansowej przedsiębiorstw odpowiedniej informacji dla badań rentowności.

Istotnym problemem jest też stosowanie metod matematycznych w takich badaniach i opracowaniach statystycznych, jak analiza regresji, korelacji czy wariancji niezbędna do badania wpływu poszczególnych czynników np. na opóźnienia w realizacji planu. W GUS działa więc jako stały organ Komisja Matematyczna, w której skład wchodzi m.in. specjaliści z katedr szkół wyższych. Obecnie powinni oni podjąć także tematy dotyczące błędów w badaniach statystycznych (wykrywanie błędów, określanie ich rozmiarów i tendencji kierunkowych) oraz zastosowania metod matematycznych do wyceny warunków bytu ludności, niektórych zagadnień z rolnictwa itp.

Wszystkie te względy powodują, że GUS podejmuje obecnie ścisłą współpracę z naukowcami. W bieżącym roku powołana została Naukowa Rada Statystyczna, która jest organem opiniotwórczym, dła-

SPRAWY POLSKIEJ STATYSTYKI (IV)

WARUNKI POWODZENIA

WINCENTY KAWAŁEC

lajającym przy Prezesie GUS. Obecnie odrębne rozwijanie teorii i praktyki statystycznej jest nie do pomyślenia, natomiast ściśle zespolenie wszystkich wysiłków statystyków polskich — teoretyków i praktyków — leży jak najbardziej w interesie gospodarki narodowej.

REFORMY, EKSPERYMENTY

W statystyce istotne znaczenie ma też opracowywanie wszelkich klasyfikacji i nomenklatur. Chodzi tu m.in. o zapewnienie ładu w planowaniu i zarządzaniu, gdyż klasyfikacje te i nomenklatury powinny mieć powszechne zastosowanie nie tylko w statystyce, lecz również w planowaniu, w strukturze budżetu itd. Stąd też do podstawowych warunków realizacji zamierzeń polskiej statystyki należy przeprowadzenie szeregu prac, umożliwiających jednoznaczne grupowanie materiału statystycznego i zapewniających jednoznaczność pojęć stosowanych w statystyce i planowaniu we wszystkich działach gospodarki narodowej.

W związku z tym przygotowano w GUS projekt uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, przewidującej nadanie odpowiednich numerów statystycznych wszystkim jednostkom gospodarki uszczególnionej. Numery te uwzględniać będą cechy przynależności organizacyjnej jednostek, przynależności do gałęzi i grup gospodarki narodowej, lokalizację zakładów a także formy planowania. (Uchwała ta została podjęta 12 lipca br.).

Prowadzimy też prace nad nowym, jednolitym wykazem wyrobów, który ma obowiązywać od 1970 roku. W wyniku tych prac GUS przedłożył już projekt zmian w obowiązującej klasyfikacji, ale nadal prowadzimy prace nad doskonaleniem tej klasyfikacji i dalszym zbliżeniem do klasyfikacji światowych. Poza tym zakończono już prace nad klasyfikacją usług. I widzimy potrzebę prowadzenia prac nad klasyfikacjami np. obiektów budowlanych i środków trwałych. Pogłębianie i rozszerzanie prac w zakresie klasyfikacji gospodarczych powinno doprowadzić do stworzenia ich jednolitego systemu.

I właśnie m.in. założenia wszystkich tych reform są tematami pracy Naukowej Rady Statystycznej i jej zespołów, w skład których weszli wybitni przedstawiciele nauki i praktyki z przemysłu, instytucji naukowo-badawczych, uczelni i rad narodowych. Projektuje się również przedyskutowanie w gronie teoretyków i praktyków różnych eksperymentów podejmowanych obecnie w organach statystyki państwowej.

Na szczególną uwagę zasługuje eksperyment „krakowski”, który polega na przejściu od 1 stycznia 1986 r. od rad narodowych z terenów województwa krakowskiego i m. Krakowa obowiązków opracowywania zbiorczej sprawozdawczości statystycznej (na formularzach GUS i niektórych sprawozdań resortowych). Chodzi tu o wykazanie, na ile słuszne jest kompleksowe przejście prac statystyczno-sprawozdawczych przez organa statystyki państwowej. Jak dowodzą dokonane obecnie wstępne oceny pierwszych wyników pracy — ta generalna reforma zmiany obrotu sprawozdawczości okazuje się słuszną.

Eksperymentem o odmiennym charakterze jest przekazanie uprawnień do zatwierdzania sprawozdawczości wprowadzanej na użytek niektórych zjednoczeń tym zjednoczeniom bez konieczności zatwierdzania tej sprawozdawczości w GUS. Celem eksperymentu jest wprowadzenie poczucia większej odpowiedzialności za

wprowadzanie sprawozdawczości do podporządkowanych jednostek, pobudzenie inicjatywy zjednoczeń do walki z nielegalną sprawozdawczością oraz powierzenie im całkowitej odpowiedzialności za właściwe wykonywanie legalnych obowiązków sprawozdawczych przez komórki organizacyjne tych zjednoczeń i podległe im zakłady pracy.

GUS podjął w br. duży wysiłek, mający na celu przeprowadzenie oceny rocznikowych publikacji resortowych. Oprócz krytycznej analizy tych publikacji chodzi o ogólne wypracowanie koncepcji rocznikowych wydawnictw statystycznych.

Podstawowymi wydawnictwami z tego zakresu są: Rocznik Statystyczny i Mały Rocznik Statystyczny. Druga grupa — to „Roczniki Branżowe” GUS, zawierające informacje z zakresu danego tematu w ujęciu kompleksowym i rozszerzone o informacje z dziedzin związanych z danym tematem. Natomiast trzecią grupę stanowią roczniki wydawane przez resorty i zawierające dane statystyczne z jednostek podporządkowanych temu resortowi — wyłącznie w ujęciach organizacyjnych wg zjednoczeń. Wreszcie czwartą grupę stanowią to roczniki statystyczne terenowych organów statystyki państwowej (tu również projektuje się ujednolicenie roczników wojewódzkich urzędów statystycznych dla poszczególnych miast-województw, województw przemysłowych i województw rolniczych).

Tak więc potrzebna jest jeszcze niejedna reforma, pozostaje nam jeszcze niedługo sprawa do załatwienia.

CO DALEJ?

Omówiona w całym tym cyklu artykułowa problematyka zmusza do postawienia generalnego pytania: czy polska statystyka administracyjna ma podstawy prawne właściwie sformułowane w stosunku do aktualnych potrzeb życia gospodarczego, politycznego, społecznego i kulturalnego?

I do czego w perspektywie zmierzają Główny Urząd Statystyczny? W jakim zakresie będzie on w przyszłości urzędem centralnym odpowiedzialnym za całość statystyki? Czy rozwój mechanizacji nie przekształci Urzędu w centrum obliczeniowe dla statystycznych? Czy obecny zakres udzielanych informacji jest wystarczający, a o ile nie — to w jakim kierunku pójdzie działalność wydawnicza Urzędu? Czy nie spowoduje ona przekształcenia GUS w Instytut wydawniczy? Na ile ramy nakreślone ustawą o statystyce „wytężają”? Jeśli tak można powiedzieć — porównania z odpowiednikami za granicą?

Do postawienia podobnych pytań zmusza nas również zbadanie podstawów ustawy i ich dotychczasowego wykonywania. Posłużmy się tu paroma przykładami.

I tak ustawa o statystyce mówi m.in., że do zakresu działania GUS należy opracowywanie i ogłaszanie wyników badań statystycznych, z uwzględnieniem ich analizy ekonomicznej. Chodzi nam w szczególności o analizę zadań określonych w narodowych planach gospodarczych. Niestety w GUS nie było i nie ma jednostki organizacyjnej zajmującej się wyłącznie, a w sposób kompleksowy, analizą przejawów życia gospodarczego.

Do ustawowych zadań Głównego Urzędu Statystycznego należy też organizowanie jednolitego systemu sprawozdawczości statystycznej, utworzenie jednolitego systemu ewidencji w skali gospodarki narodowej, o czym pisałem bliżej w II artykule z tego cyklu. Oczywiście jest, że dla realizacji tych

prac — uwzględniając ich dużą wagę i złożony charakter — potrzebne jest zaangażowanie wielu fachowców, powołanie komisji, określonego zespołu pracowników itp.

Kolejnym zagadnieniem jest konieczność zbierania danych nie tylko w zakresie problemów objętych planem gospodarczym, ale i materiałów dotyczących zjawisk społecznych. Aktualnie prowadzone badania statystyczne są bowiem nastawione dość jednostronnie na kontrolę realizacji planów gospodarczych i budżetu państwa, stąd w zbyt małym stopniu wykraczają one poza tę sferę zainteresowań, na zjawiska o charakterze społecznym, które nie zostały poddane planowej regulacji. A przecież statystyka powinna być znacznie bogatsza niż plan gospodarczy, powinna wyprzedzać zainteresowania planu, a w każdym zaś razie powinna poddawać zjawiska te analizie.

Wszystkie te przyjęte już kierunki prac i zarysowujące się reformy zmierzają do nadania większej samodzielności GUS-owi. Nie można wyobrazić sobie w dalszej przyszłości pozostawienia GUS bez pełnych kompetencji organu szczebla ministerialnego. Potwierdzają to nie tylko wzory zagraniczne, ale też rosnąca pozycja statystyki w naszym kraju. Pozycja ta wynika między innymi z konieczności centralizacji sprawozdawczości statystycznej, z obowiązku analizy wykonania narodowych planów gospodarczych, z konieczności udziału GUS w zmianach systemu planowania i zarządzania.

GUS jako organ decydujący w sprawach informacji statystycznych wykorzystujących do celów zarządzania gospodarką narodową jest przecież powołany do współdziałania w doskonaleniu systemu zarządzania, zwalczania wszelkich przejawów formalizmu i biurokracji, porządkowania ewidencji i obiegu dokumentów itd. A korzyści, jakie można osiągnąć na tej drodze, są przecież niezmierzające.

Korzyści będą jednak tym większe, im bardziej rzetelny i dany będziemy dysponować. I właśnie na tą sprawę warto się tu jeszcze zająć.

O PRAWDZIWE LICZBY I STATYSTYCZNE SŁUŻBY

Konieczność informowania najwyższych organów kierujących polityką ekonomiczno-społeczną państwa, organów władzy terenowej oraz społeczeństwa, o wynikach badań statystycznych — jest oczywista. Ale czasem wysuwa się pytanie: czy podawane wyniki są prawdziwe i dokładne? Niezależnie od sposobu wykorzystywania wyników badań i podstawowych zasad statystyki niejednokrotnie idzie w parze z nateżeniem zarzutów o niewiarygodność danych zawartych w publikacjach GUS-u.

Nieporozumieniem jest żądanie od statystyki absolutnej, pełnej dokładności podawanych liczb. Ponieważ jednak statystyka bada zjawiska masowe, przyjąć można, że błędy powstające w procesie badania nie są jednokierunkowe.

A więc błędy takie częstość zsumują się wzajemnie, choć oczywiście nie z absolutną dokładnością.

Aby uniknąć błędów jednokierunkowych — w GUS stosowane są badania kontrolne, kontrole logiczne i arytmetyczne metody, które umożliwiają wykrywanie błędów. Metody te pozwalają niejednokrotnie wykryć nie tylko błędy, ale i stopień niedokładności badań statystycznych. Jednakże nie zwalnia nas to od konieczności praktycznego wpływania na źródła informacji statystycznych w celu prawidłowego wypełniania sprawozdań.

Walkę o większą rzetelność danych zawartych w sprawozdaniach może pomóc nam wygrać jeszcze jedna projektowana reforma: powołanie służb statystycznych w przedsiębiorstwach, zjednoczeniach i innych jednostkach równorzędnych, a także w ministerstwach i centralach spółdzielczych. Brak tych służb, często przypadkowy dobór pracowników zajmujących się sporządzaniem sprawozdań, nie gwarantuje zasadniczej poprawy w podstawowej sprawozdawczości, utrudniając zarówno sam przebieg prac sprawozdawczych, jak i kontrolę tych prac oraz prowadzenie systematycznego szkolenia i podnoszenia kwalifikacji kadry sprawozdawczej.

A przecież i tak około 625 tys. pracowników zajmuje się wypełnianiem i kontrolą sprawozdań statystycznych. Jest więc istotną sprawą jak najwłaściwie zorganizowanie pracy tej wieloletniej reszły i nadanie tej działalności odpowiedniego znaczenia.

*

Rozpocznamy już przygotowania do Jubileuszu 50-lecia GUS, który przypadnie na rok 1988. Na podkreślenie zasługują tu badania nad historią polskiej statystyki, gromadzenie źródeł do statystycznych opracowań retrospektywnych i do bibliografii polskiej statystyki. Przewidujemy też serię popularnych wydawnictw statystycznych centralnych i terenowych, opracowanie filmów dydaktyczno-naukowych itd. Podjęliśmy również przygotowanie do specjalnych serii publikacji teoretycznych i źródłowych oraz prace nad opracowaniem historycznego rocznika statystycznego i atlasu statystycznego PRL.

W całej tej działalności popularyzatorskiej chodzi o wpojenie społeczeństwu przekonania, że liczby statystyczne, mówiące o wielu faktach i przejawach życia, mogą być naprawdę pasjonującą lekturą. Ze statystyką nie jest wiedzą tajemną, dostępną jedynie dla walecznych specjalistów i wąskiego użytku profesjonalistów. Statystyka powinna i musi służyć również szerokim warstwom społeczeństwa, a to jako narzędzie poznania otaczającej człowieka rzeczywistości.

Mamy nadzieję, że cały nasz obecny wysiłek nad ulepszeniem badań statystycznych i popularyzacją ich wyników będzie należyście doceniony. Sądźmy również, że efekty naszej pracy przyniosą korzyści całemu społeczeństwu, zarówno gdy chodzi o usprawnienie systemu zarządzania i podniesienie efektywności gospodarki, jak też pod względem popularyzacji wiedzy o stanie i rozwoju naszego kraju.

Jednym z dowodów celowości naszej pracy jest fakt, iż nasze liczne opracowania budzą coraz większe zainteresowanie w kręgach działaczy gospodarczych, a nasze najpopularniejsze wydawnictwa — Mały Rocznik Statystyczny i Rocznik Statystyczny — są książkami szybko znikającymi z półek księgarskich. Ta potrzeba wiedzy o statystyce Polskiej jest dla statystyków najsilniejszą zachętą do doskonalenia ich pracy.

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ INWENTARYZATORÓW ZA POWSTAŁY NIEDOBÓR

W sklepie tekstylno-obuwniczym Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w N. ujawniono niedobór w wysokości 430 182,65 zł, za który kierowniczka tego sklepu S. została skazana prawomocnym wyrokiem sądu karnego.

Obok kierowniczki sklepu skazani zostali również:

1) S.E. z art. 286 § 1 kodeksu karnego) za to, że jako członek komisji inwentaryzacyjnej w czasie trwania remanentu w tym sklepie nie sprawdził ilości i wartości towarów, podawanych mu do arkuszy spisowych przez innego członka komisji, czym umożliwił kierowniczce S. ukrycie ponad 200 000 zł niedoboru.

2) M.K. z art. 290 § 1 kodeksu karnego) za to, że jako księgowy inwentaryzator wspomnianej Spółdzielni, podczas dokonywania remanentu w tym sklepie wpisał do arkuszy spisowych większą ilość towarów, niż znajdowały się w sklepie, ukrywając w ten sposób około 70 000 zł niedoboru, w związku z czym przyjął od S. 5 000 zł.

Po skazaniu wyżej wymienionych, Gmina Spółdzielnia wystąpiła z powództwem cywilnym o wyrównanie powstałej szkody m.in. przeciwko wspomnianemu inwentaryzatorowi a to przede wszystkim dlatego, że od S. nie można było ścisnąć tak wielkiej, przywłaszczonej przez nią sumy.

Sąd Wojewódzki z sumy zasądzonej od S. na rzecz powódowej Spółdzielni zasądził solidarnie od pozwanego S.E. — kwotę 31 548,74 zł, zaś od pozwanego M. K. — kwotę 50 000 zł, oczywiście z odsetkami.

Zdaniem Sądu Wojewódzkiego wina S.E. polegała na tym, że z jednej strony wpisał do arkuszy spisowych niesprawdzone pozycje, z drugiej zaś strony — że przeprowadzony pod jego przewodnictwem remanent został sfalszowany przez wpisanie do arkuszy spisowych nieistniejących w sklepie towarów, co doprowadziło nie tylko do ukrycia niedoboru ale nadto umożliwiło kierowniczce sklepu dokonanie dalszych nadużyć. Suma zasądzona solidarnie od S.E. reprezentuje przede wszystkim sumę przywłaszczoną przez S. między remanentem, w którym S.E. brał udział, a następnym remanentem.

Co do pozwanego M.K., Sąd Wojewódzki ustalił, że wskutek sfalszowania pod jego przewodnictwem kolejnego remanentu, w którym ukryto ponad 125 000 zł niedoboru, umożliwiono S. dalsze nadużycia.

Obaj pozowani, E.S. i M.K., wniesli rewizję od wyroku w części zasądzonej od nich odszkodowanie, przy czym zarzucili m. in., że Sąd Wojewódzki dopuścił się błędów logicznych, przypisując im odpowiedzialność za narastanie manka w okresach następujących po sporządzeniu z ich udziałem nieprawidłowych remanentów.

Sąd Najwyższy obie rewizje oddalił, zajmując z wyroku z dnia 30 października 1985 r. nr II PR 363/85 następujące stanowisko:

Inwentaryzatorzy, którzy nie sprawdzając podawanych im towarów bądź ukrywając stwierdzone niedobory ułatwili osobie odpowiedzialnej dalsze nadużycia w rozmiarach utrudniających lub uniemożliwiających uzyskanie odszkodowania od osoby bezpośrednio odpowiedzialnej, ponoszą m. in. odpowiedzialność materialną za dalsze narastanie niedoboru po remanentach spisanych fałszywie przy ich udziale.

W uzasadnieniu Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„(...) Sąd Najwyższy obie rewizje oddalił, jako nieuzasadnione (art. 387 k.p.c.). Opierają się one na niedopuszczalnym i błędnym zarzucie, jakoby skarżący nie ponosili odpowiedzialności odszkodowawczej za narastanie niedoboru po remanentach spisanych fałszywie przy ich udziale. Otóż w tym zakresie Sąd Najwyższy już w poprzednim swym wyroku z dn. 30.XI.1984 r. nr II PR 533/84 (...) wiążąc (art. 389 k.p.c.) wyjaśnił, że „pozowani, ukrywając istniejące niedobory i osłaniając tym (...) pozwaną S. do dalszych nadużyć, przyczynili się do narastania braku (...) w rozmiarach utrudniających lub wręcz uniemożliwiających powódce uzyskanie odszkodowania od bezpośredniego sprawcy. Dlatego przy ocenie skutków działalności pozowanych i stopnia, w jakim przyczynili się oni do wyrządzenia szkody powódce, należy mieć na uwadze nie tylko stan istniejący w chwili przeprowadzenia inwentaryzacji, ale również rozwój sytuacji od tej chwili do czasu, kiedy możliwe znów było wstrzymanie procesu narastania szkody, tj. do czasu najbliższego remanentu.”

Zgodnie z tym wyjaśnieniem Sąd Wojewódzki sprawę rozstrzygnął. Chybiony jest zaś wywód skarżącego M.K. o jego działaniu w do-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

ZYCIE GOSPODARZE

Nr 34 (779) — 21.VIII.1986 r.

Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego „Oleśnica” w Oleśnicy, ul. Moniuszki 20

SPRZEDAŻA przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym:

• odkuwki-pierścienie ze stali S13s, S14s wym. od 210x80 — 1322x934

• zwojki kółniczne

• kółnicze na krótkie aparaty chemicznej różnych wymiarów

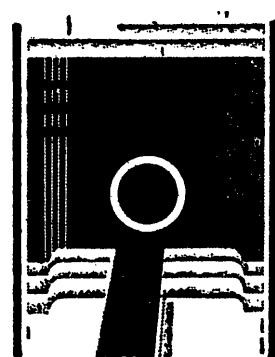
• pierścienie Simmerra

• uszczelki miedziano-asbestowe

• węgliki spiekane

Szczegółowe wykazy materiałów do upłynnienia znajdują się do wglądu w Dziale Zaopatrzenia, tel. 108.

KG — 51-0



• prety walcowane różnych rozmiarów

• prety oślagnone różnych rozmiarów

• łożyska nr N-312, NNS015K, 6040,

• kondensatory młkowe 10.000 pF 2000 W

• regulator temperatur RTO-2 0—1600° C

• mierniki temperatur TMT, PIRHP: 20—1500° C

• frezy modułowe i tarcowe — różne
• noże oprawkowe SW-18 20x160
• Drut FeNi-50 Ø 0,4 mm
• zawory regulacyjne zapor. Pn-25(259) Ø 10 (do amoniaku)
• kwas szczawowy cz.
• tiomocznik cz.
• blumut metaliczny gran. cz.
• kwas ofosforowy techniczny

SPRZEDAŻA przedsiębiorstwom państwowym i spółdzielczym
ZAKŁAD PRZEMYSŁU ELEKTRONICZNEGO
„KAZEL” W KOSZALINIE
UL. MORSKA 33/35.

Szczegółowe wykazy materiałów do upłynnienia znajdują się do wglądu dla zainteresowanych jednostek w Dziale Zaopatrzenia — telefon 54-41-3

KG — 45-0

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

Analiza wypadkowości w pracy

JAN BUTEŇKO

brej wierze przy sporządzaniu ramanentu, gdyż został on prawomocnie skazany za fałszowanie ramanentu i pobranie za to 5 000 od sprawczyń tak ogromnych na użytek S., a ustalenia prawomocnego Wyroku skazującego w tym przedmiocie wiąże sądy cywilne (art. 11 k.p.c.)."

PRYZNANIE ROBOTNIKÓW ZAWODOWYCH TYTUŁÓW KWALIFIKACYJNYCH

Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 1 lipca 1966 r. w sprawie zasad przyznawania robotnikom tytułów kwalifikacyjnych w określonym zawodzie (Monitor Polski Nr 35, poz. 180) normuje warunki i tryb przyznawania tytułów robotnika wykwalifikowanego oraz mistrza określonego zawodu.

Tytuły powyższe przyznają państwowe komisje egzaminacyjne na podstawie egzaminu lub bez egzaminu (na podstawie weryfikacji wykształcenia i stażu pracy w danym zawodzie).

Państwowe komisje egzaminacyjne powoływane są dla poszczególnych zawodów lub grup zawodów pokrewnych oddzielnie dla osób ubiegających się o uzyskanie tytułu robotnika wykwalifikowanego i oddzielnie dla osób ubiegających się o tytuł mistrza.

Komisje powołuje kurator okręgu szkolnego przy: 1) zakładach pracy, 2) szkołach zawodowych, 3) ośrodkach szkoleniowych podległych resortom lub organizacjom stowarzyszeniom prowadzącym działalność szkoleniową, 4) kuratoriatom okręgów szkolnych.

Kurator okręgu szkolnego powołuje państwową komisję egzaminacyjną przy zakładzie pracy, na wniosek tego zakładu. Jeżeli zakład pracy posiada warunki do przeprowadzenia egzaminów.

Państwowe komisje egzaminacyjne mogą być również powoływane przez kuratora okręgu szkolnego przy szkole zawodowej dla kandydatów z zakładu pracy. Jeżeli przy tych zakładach nie zostały powołane komisje albo jeżeli osoby wchodzące w skład komisji działających przy tych zakładach nie posiadają kwalifikacji w zakresie zawodu, w którym kandydat ubiega się o tytuł robotnika wykwalifikowanego lub mistrza.

Jeżeli ze względu na małą liczbę kandydatów, brak odpowiednich warsztatów itp. nie można zorganizować komisji egzaminacyjnej dla niektórych zawodów, kuratorium okręgu szkolnego wskazuje osobom ubiegającym się o tytuł robotnika wykwalifikowanego lub tytuł mistrza te kuratoria okręgów szkolnych, w których zorganizowane są komisje dla danego zawodu.

Podanie o dopuszczenie do egzaminu w celu uzyskania tytułu wykwalifikowanego robotnika lub tytułu mistrza w określonym zawodzie kandydat wnosi do odpowiedniej państwowej komisji egzaminacyjnej za pośrednictwem zakładu pracy.

Zakład pracy zatrudniający kandydata kieruje go do komisji powołanej przy zakładzie pracy, jeżeli komisja odpowiednia dla danego kandydata została powołana. Jeżeli przy zakładzie pracy nie została powołana odpowiednia komisja, zakład pracy kieruje kandydata do komisji wyznaczonej przez kuratora okręgu szkolnego.

Kandydat nie zatrudniony wnoszący podanie do właściwego ze względu na miejsce jego zamieszkania kuratorium okręgu szkolnego. Kuratorium kieruje kandydata do odpowiedniej komisji.

Egzamin składa się z dwóch części: egzaminu praktycznego i egzaminu teoretycznego.

Przyznanie tytułu robotnika wykwalifikowanego o określonym zawodzie stwierdza świadectwo o przyznaniu tytułu mistrza — dyplom, wystawione według określonych wzorów.

Zarządzenie normuje również, m. in. jakie załączniki kandydat powinien dołączyć do podania o przyznanie tytułu, wreszcie, w jakich sytuacjach można otrzymać odpowiedni tytuł bez egzaminu. I Zarządzenia dotychczas zostały ogłoszone w Dzienniku Urzędowym.

Utraciły moc dwa dotychczasowe zarządzenia Ministra Oświaty z dnia 18 marca 1960 r. dotyczące powyższych zagadnień.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

PRZY okazji ustalania, jaki rodzaj wypadków jest najbardziej rozpowszechniony i jaka kategoria robotników jest najbardziej na nie narażona oraz jakie są przyczyny wywołujące te wypadki — naukowcy doszli do uderzającego wniosku — maszynny powodują tylko jeden wypadek na osiem! Tak więc „czynnik ludzki” a nie maszyna winien jest głównie powstawania różnego rodzaju wypadków w zakładach pracy.

Środki transportowe, elektryczność, źródła ciepłe oraz inne czynniki — są przyczynami jedynie ponad 25 proc. wszystkich wypadków powodujących uszkodzenia organizmu. Natomiast więcej niż połowa wypadków dotyczy — upadków z wysokości, upadków na płaszczyźnie, nieodpowiedniego zachowywania się z materiałami i

W 1965 roku w wyniku prowadzonych przez organa MO i prokuratury spraw ujawniono, iż nadużycia w remontach budynków mieszkalnych osiągnęły sumę ponad 5 milionów zł. Powyższa kwota obejmuje wyłącznie sprawy poważniejsze, powyżej 20 tys. zł strat.

Jak wiadomo, podaż rynkowa materiałów budowlanych nie równoważy jeszcze zapotrzebowania na nie. Brak w szczególności wielu asortymentów „wykończeniowych” takich jak dachówka, płytki PCW, kafle. Ujemnie wypada również saldo w zakresie podaży materiałów podstawowych. Zarówno jedne, jak i drugie podlegają reglamentacji. Stają się więc również przedmiotem przywłaszczeń ze strony nieuczciwych pracowników przedsiębiorstw remontowo-budowlanych, zarządców budynków mieszkalnych, zakładów gospodarki komunalnej itp.

Najwięcej przypadków nadużyć notuje się ostatnio w województwach zachodnich i północnych. W tych województwach front robót remontowych jest obecnie najbardziej rozwinięty. Przeważają tam budynki stare, nadwerżone podczas działań wojennych, których kondycja coraz bardziej słabnie. Potrzebują remontów, przeważnie kapitałnych, może niezbyt korzystnych w rachunku ekonomicznym, lecz koniecznych z uwagi na trudność lokaloze. W tych regionach kraju notujemy także niezwykłe ożywienie w zakresie budownictwa prywatnego. Powyższe okoliczności tworzą pomyślną koniunkturę dla elementów organizujących „czarny rynek”, zachęcają ludzi o niskiej etyce do korzystania z „prosperity”.

I tak np. w Goleniowie grupa nieuczciwych pracowników Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych przywłaszczyła sobie różne materiały o łącznej wartości ponad 25 tys. zł. Nim sprawa przeszła do rak organów ścigania, kombinatorzy zużyli skradzione materiały do remontu i wykończenia budynków własnych.

Podobny przypadek, niemal w tym samym czasie, został ujawniony w Choszcznie, z tą tylko różnicą, że kradzieży dokonywał majster, zatrudniony w Miejskim Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym. Mając szereg zleceń na tzw. „fuch”, przywłaszczył sobie z puli materiałów, będących w jego dyspozycji, poważne ilości płytek PCW, kafli, dachówek itp. Naraził on przedsiębiorstwo na straty sięgające 35 tys. zł. Ów majster nie spowodował manka. Skradzione materiały po prostu „wygospodarował”. Co to znaczy? Wiadomo... Można sobie wyobrazić, jak wyglądał domy wyremontowane przez niesumiennego majstra. Domy, oczywiście, znajdujące się pod zarządem gospodarki komunalnej.

Jeszcze bardziej charakterystyczny pod tym względem przypadek ujawniono w Łodzi. Funkcjonariusze milicji zatrzymali kierowcę, który ciężarówką z przedsiębiorstwa remontowo-budowlanego usiłował wywieźć i sprzedać paserom duże ilości papy bitumicznej oraz desek. Kierowca dysponował fikcyjnym dowodem magazynowym „RW” stwierdzającym, że papa i deski przewożone są na ulicę, przy której odbywa się remont kilku budynków. Zachodziło podejrzenie, iż kierowca działa w zmowie z przestępczej z magazynierem. Na wniosek milicji organa kontroli przeprowadzili szczegółowy remanent. Należało spodziewać się poważnego manka. Tymczasem... okazało się, że magazynier, zamiast ewentualnych nie-

rozróżniam przedmiotami, nieodpowiedniego korzystania z narzędzi ręcznych itp. Toteż twierdzenie, że obecnie robotnik mniej jest narażony na wypadek podczas pracy przy tak szybko wybuchającym materiale, jakim jest nitroliceryna, niż przy transporcie cięższego pudła do opakowania. Jest prawdopodobnie nie tak paradoksalne, jakby się mogło wydawać na pierwszy rzut oka.

W podjęciu do zagadnień ochrony pracy zarysowują się dwa zasadnicze kierunki. Na pierwszy składa się szczegółowo rozpracowane ustawodawstwo oraz sposoby polepszenia warunków pracy. Drugi zaś — to nauczanie dotyczące środków zapobiegawczych przy pracy, obejmujące samego robotnika. Są osoby, które nauczanie stawiają na pierwszym planie, moty-

doborów ma poważne nadwyżki: 1.337 m kw. supremy wartości 57,7 tys. zł. 5.242 m kw. papy bitumicznej wartości 61 tys. zł. 8.376 kg smoły i lepiku wartości 11,7 tys. zł. oraz 10 m kw. desek wartości 13,5 tys. zł.

Jaka technika nieuczciwy magazyńszczyzna zdołał „wypracować” tak poważne supery? Zawyżał kubaturę wykonanych robót, fakturował prace niewykonane itp. podając, że — powiedzmy — budvnek przy ulicy „Deszczowej” lub „Słonecznej” został wyremontowany, gdy w rzeczywistości nie kłnęła go rzeza fachowca. W innym przypadku redukował do połowy lub jednej trzeciej ilość materiałów przewidzianych wskaźnikami techniczno-ekonomicznymi.

Pod pióro cinnie się pytanie: Gdzie była kontrola? Czy, nikt nie interesował się tym, co i jak się robi? Sądziemy, że odpowiedzi na te i podobne pytania wynikają z samego przykładu.

Niemniej groźne są również mniejsze, lecz występujące dość często przestępstwa tego typu. Sygna-

**KTO
ZA
TO
ZAPŁACI?**

**MIECZYSLAW JAROS
EDWARD NOWAK**

dziają o nich lokatorzy budynków mieszkalnych w całym kraju.

Poszczególne ADM-y, zwłaszcza większe, mają własne ekipy remontowe. Zgrupowani w tych ekipach fachowcy usuwają różne awarie, dokonują bieżących napraw, wymiany zniszczonych części, urządzeń, instalacji. Jakże często niektórzy z nich witają lokatorów takimi słowami: „Państwo zgłaszaali awarię? Mamy dokonywać napraw na rachunek czy bez?” W pierwszej chwili lokator nie może polapać się w różnicy. Jeśli legalistyczny automatyzm weźmie odruchowo górę i z ust lokatora padnie: „Tak, na rachunek” — wtedy przekona się, iż pytanie bynajmniej nie miało charakteru retorycznego. Powiedzą o tym skutki naprawy. Lokator będzie zmuszony jeszcze nieraz za-chodzić lub wydzwaniać do ADM i prosić o naprawę... naprawy. Wówczas zrozumie, co znacza słowa: „na rachunek czy bez”. Bez rachunku robota zostałaby wykonana może nawet taniej i znacznie solidniej, aby nie powodowała interwencji. W interesie — wyko-

wując to tym, że przepisy o Bezpieczeństwie pracy zawierają zbędne wytyczne, które doprowadzają robotników do ignorowania ogólnych przepisów.

Wypadku nie można tłumaczyć tylko zewnętrznymi przyczynami lub tylko czynnikiem ludzkim i w tej sprawie większość specjalistów dochodzi do przekonania, że wypadki podczas pracy, jak i wszelkie inne są wywoływane różnymi przyczynami. Nieszczęście powoduje stan, gdy w danym miejscu i w danym momencie rozpoczęta oddziaływać różne potencjalne przyczyny. Aby zbadać, kiedy wypadek potencjalny staje się realnym, należy ustalić łącznie pomiędzy ofiarą wypadku a rzeczową przyczyną, która była przyspieszającym czynnikiem. Czynniki ten może nie zależą od ofiary wypadku, jak np. w przypadku spadającego kamienia lub innego przedmiotu, jak złamana deska lub uszkodzona część maszyny itp. Najczęściej jednak jest to rezultat ruchu, albo czynu samej ofiary wypadku. Taki ruch, postępek nazywa się — „fatalnym gestem”. W większości wypadków taki „fatalny gest” wywołany jest przez niekontrolowany ruch warunkowy.

W wyniku stałego powtarzania się wielu ruchów przy pracy, staje się one ruchami mechanicznymi. Człowiek przeobraża się w swojego rodzaju automat. Staje się nie wolnikiem maszyny i urządzeń, z którymi ma do czynienia. Jego ruchy stają się mechaniczne i zawsze odbywały się szablonowo. Wyobraźmy sobie, że w maszynie lub w przedmiotach, z którymi styka się robotnik, zdarzyło się nagłe odchylenie od zwykłych warunków.

nawcy. A tak? Z partactwa można się jakoś wytumaczyć. Za partactwo „nie wyleją” z roboty. Wiadomo, o fachowców dość trudno.

Liczne ADM-y holdują zasadzie: lepszy partacz niż nikt. Partacz, oczywiście w cudzysłowie świadomy. Partacz „na rachunek”, lecz kalkiem solidny, gdy wykonuje pracę „bez rachunku”. Skąd bierze potrzebne materiały? Stąd, co i maszynier łódzki z zacytowanego przykładu. Tyle, iż ci w ADM-ach robia to na mniejszą skalę, bo i możliwości — rzecz jasna — są mniejsze. Jeśli jednak nie ma kontroli lub takowa spełnia swe funkcje tylko formalnie, istnieje szanse „wzwegosparowania” sporych nadzwętek.

W dwóch budynkach na ferencie Gdańska brygada remontowa dokonywała wymiany zużytych grzejników. Nieuczciwi konserwatorzy załatwili całą rzecz w niezwykle intrygujący dla siebie sposób. Grzejniki zdjęte w jednym z budynków, oczyszczone i pomalowane, przeniesli do drugiego, jako nowe. I na odwrót. Naturalnie w rachunku napisali, iż grzejniki są nowe, zapłacone po tyle a tyle złotych w sklepie X. Wzięli pientadze, podzieliłi się z ekspedientem — wystawcą faktury i rzecz przeszła gładko. Nikt nie zwrócił nawet uwagi, że grzejniki instalowane w obydwu budynkach są nietypowe, jakich obecnie się nie produkuje. Dopiero po pewnym czasie sprawa została ujawniona.

Przypadków nadużyć i przestępstw jest w omawianej przez nas „branży” niepokojąco dużo. Nie znaczy, iż mają one miejsce wszędzie. Lecz nawet ujawnione wymagają poważnego zajęcia się problemem.

Organa ścigania wkraczają wówczas, gdy zaistnieje przestępstwo. Szybkie i sprawne ujawnianie nadużyć, a co za tym idzie — sprawiedliwa kara, są niewątpliwie skutecznym czynnikiem szeroko pojętej profilaktyki. Ale najwłaściwie byłoby oczekiwać, że sama tylko, chociażby najostrejsza represja, zdola weliminować zło. Droga do tego celu prowadzi poprzez aktywizację wielu czynników współdziałających, złączonych tym samym dążeniem.

Pierwszoplanowa rola powinna być odegrana kontrolą MPRB i ADM-ów. Niemal wszystkie przypadki przestępstw dowodzą, że brak systematycznej kontroli, wnikliwej i skrupulatnej, staje się główną przesłanką nadużyć. Do wyjątków należą tacy, którzy dokonują przestępstw z myślą, iż trzeba będzie za nie odpokutować. Odrotnie. Licza, że „się uda”. A co może bardziej sprzyjać podejmowaniu ryzyka, niż świadomość braku nadzoru i wiara na słowo?

Od z górą roku w różnych dziedzinach życia ekonomicznego kontrola społeczna rozszerza pole swego działania. Po handlu, gastronomii i usługach, wkracza do ADM-ów, bada ich fundusze zebrane z podwyżki czynszów służą na poprawienie warunków mieszkaniowych. Kontrolerzy społeczni powinni interesować się również jakością wykonywanych robót, właśnie — remontowych. Informacje na ten temat mogą czerpać z najbardziej wiarygodnych źródeł: od lokatorów zamieszkujących w blokach i osiedlach. Wytworzony przez nich klimat powinien zaktywizować tych wszystkich, którzy na własnej kleszeni i zdrowiu odczuwają skutki partactwa i nieuczciwości.

ków pracy, to jeżeli robotnik nie potrafi natychmiast przeprowadzić potrzebnej korekty swoich odruchów, popełni „fatalny gest”.

Na szczęście człowiek posiada ochronne mechanizmy przeciwko tym „fatalnym gestom”. Przede wszystkim instynktownie usuwa się od niebezpieczeństwa, odczuwając je za pośrednictwem swych zmysłów. Odruchy warunkowe mogą również wywołać samozachowawczą reakcję. Takie ochronne odruchy można rozwijać, tworząc asocjacje (kojarzenia) pomiędzy niebezpieczeństwem a określonym wzrokowym lub dźwiękowym sygnałem — syrena ostrzegawcza lub dzwonek! i co jest niezwykle ważne — ostrzegawczym napisem i znakami.

Wreszcie instynkt samozachowawczy, który ma każdy człowiek, może być od takiego stopnia rozwinięty i zastrzeżony, że poprawia, wstrzymuje lub koordynuje ruchy nawiąkowe, nie dopuszczając, aby stały się fatalnymi. Niemniej jednak polegać tylko na instynktach samozachowawczych nie można, gdyż zawsze może się zdarzyć, że zawiądkie. W takich wypadkach sytuacja musi ratować środki bezpieczeństwa — techniczne lub mechaniczne. Środki te powinny jednakowo ochraniać wszystkich robotników, nie wymażając od nich jakichkolwiek specjalnych wyświeśleń. Kardynalna zasada powinna być — pracować nie ryzykując.

W pewnym stopniu zwalniali robotnika od konieczności zachowywania ostrożności, ochronne urządzenia wmontowane do maszyn. Oczywiście robotnicy wiedzą o tych urządzeniach i ich znaczeniu. Ale czasami zdaje się im, że te urządzenia komplikują ich pracę i dlatego albo demontują, albo wyłączają je na pewien okres czasu, nierzadko i całkowicie. Dlatego maszyny powinny być zaopatrzone w specjalne automatyczne przyrządy, które działają w ten sposób, gdy ochronne urządzenia zawiodą. Im mniej urządzenia ochronne będą przekazywać robotnikowi podczas jego pracy, tym łatwiej zostaną przyjęte i wykorzystane.

Omawiane tu ochronne przedsięwzięcia obejmują wszystkich robotników i nie wymażają od nich osobistego udziału. Jednak osiągnąć nawet bierny udział robotnika w ich wykorzystywaniu nie zawsze się udaje. Widać to na przykładzie przestrzegania określonych przepisów lub dokonywania oględzin lekarskich. Gdy robotnikowi proponuje się stosowanie bardziej radykalnych środków ostrożności, jak np. noszenie rękawiczek ochronnych, specjalnych okularów lub masek ochronnych, to rezultaty często bywają niezadowalające.

Szczególnie ważne jest, ażeby robotnik wiedział, a jednocześnie rozumiał, jakie niebezpieczeństwo mu grozi podczas jego pracy. Dlatego aby ochronić robotnika od wypadku, a nie zwyczajnie wywołać u niego strach, instrukcje o przestrzeganiu warunków bezpieczeństwa pracy powinny być bardzo dokładne i wyraźne. Nie wystarczy mówić ludziom jedynie o ryzyku, powinni oni roz-

STO
Friedr.
Gdańsk, ul. Dąbrowskiego 10
za pośrednictwem następujących

GALAŻ — 03 — schody stalowe różn.
wentylatory oślowe
wentylatory 0,33 KW
pompe p. 0,33 KW
prad staty
pompy odwadniania
pompe DR 1600 Q-11
pompe odciążające
pompe 600000 DR
pompe 600000 DR

GALAŻ — 06 — przetwornice 220-V-1
przełączniki gniazda
przełączniki PTC 30
tablice ładowal. BA-
skrzynki rozdzielcze
kontakty blokowe
automaty nastawcze
Automaty nastawcze
wskazniki położenia
amperomierze boczni
amperomierze boczni
amperomierze F-312
amperomierze boczni
woltomierze M2-160
rohuty kuchenne (NR)
radio telefon US (Z-
radar „Neptun” (Z-
radar „Don” (Z-
puzki sygnalizacyjne
latarnie nawigacyjne
prelaminacje pakietów
telefony górnice
bezpieczniki import
gniazda RT "

GALAŻ — 07 — bezpieczniki 250 A — 30
oprawy do świetlnych
uchwyty do tur
uchwyty do przesław
elektrody spawalnicze
nity okretowe — lub
śruby maszynowe —
nakretki różne
ukrety a łubm kuli
frezy miedziowe i
kontiniera różne
szlacz i przedlona
zasuwki szybkozamyk
skrzynki zaworowe,
kierunki zamow-
towane — różne
otuliny do rur
karbowe i tor-
fowe
taśmy hamownicze

GALAŻ — 11 — wiatki do hamowania
przerw hamowa-
ne

GALAŻ — 17 — kołozłoty trójprętowy
bawliniane
2, 10, 12 mm
czarne baweł-
niane

**ZAMOWIENIA NALICZ-
KOWE KIEROWAC POŁ-
ZABEWA: BIURO
OBROTU MANZVANI-
MI I SUROWCAMI
ODDZIAŁ W GDAŃ-
SKU, UL. WIELKIE
MŁYNY 16.**

mieć charakter tego ryzyka. Dla tego też nie można zbytbytno polegać na przepisach, zarządzeniach, zakazach itp. gdyż do nich ludzie przywykają, stają się więc rychło bezużyteczne, a tym samym nie mogą zapobiegać „fatalnym gestom”.

Jednak żaden z tych poszczególnych środków wymagających usuwania niebezpieczeństwa podczas pracy nie będzie siłą działającą dopóty, dopóki sam robotnik nie odczuje potrzeby ich stosowania.

W dużej mierze zależy to od kierownictwa zakładów, które powinny „nadawać ton”. O ile kierownictwo szczerze jest zainteresowane ochroną pracy, to inżynierowie i technicy będą dawać przykłady i w krótkim czasie wspólnie ich wysiłki znajdą odbicie w obniżeniu ilości wypadków przy pracy.

Na zakończenie chciałbym podać trochę danych liczbowych obrazujących wypadkowość przy pracy w niektórych krajach. I tak, za sprawozdania Międzynarodowej Organizacji Pracy, opublikowane wkrótce po zakończeniu drugiej wojny światowej, wynikało, że w okresie od 1939 do 1945 roku w przedsiębiorstwach Stanów Zjednoczonych i Anglii, zginęło od wypadków przy pracy więcej ludzi, niżeli na polach walki. A przecież państwa te już wtedy miały szeroko rozwiniętą systemy techniki bezpieczeństwa pracy.

Studiowanie współczynnika wypadkowości w przemyśle (tzn. ilość wypadków na milion przepracowanych roboczo-godzin) wskazuje na minimalna jedynie poprawę w porównaniu z okresem przedwojennym. Nawet w Stanach Zjednoczonych i Anglii wskaźniki wypadkowości od 1945 do 1949 r. zostały obniżone zaledwie o 38 procent. Najświeższe dane liczbowe o wypadkowości przy pracy wywołała również niepokoj.

W Europie z powodu różnych awarii w produkcji ubywa z szeregu pracujących w przedsiębiorstwach przemysłowych od 1/8 do 1/4 robotników. Na każde 10 tys. robotników przypada średnio co jednego do czterech, a czasami do 10 śmiertelnych wypadków. W Stanach Zjednoczonych co roku ginie od różnych wypadków ok. 91 tys. ludzi. W Francji wypadki powodujące śmierć, bądź też pełną utratę zdolności do pracy, powstają średnio co dwie minuty. W takim małym państwie jak Szwajcaria ilość wypadków w ciągu roku osiąga bardzo poważną ilość. Tylko śmiertelnych wypadków przypada tu rocznie ok. 300—400. Zaś w państwach rozwijających się jest szczególnie aktualny. Np. w Indiach wypadki przy pracy w ciągu ostatnich 5 lat wzrosły o 140 procent, w porównaniu z ilością w latach 1945—1960.

Na podstawie przedstawionego problemu i przytoczonych liczników można powiedzieć, że problematyka bezpieczeństwa pracy należy do kluczowych problemów społecznych i gospodarczych w krajach już wysoko rozwiniętych i rozwijających się gospodarczo.



STOCZNA GDAŃSKA
Przedsiębiorstwo Państwowe
Gdańsk, ul. Doki 7, tel. 61-20-41, wewn. 21-49
82-200
za pośrednictwem BOMBS Oddział w Gdańsku
następujące materiały:

KS-42-0

GALA2 - 05 - schody stalowe różne wymiary dług. i szerokość,
wentylatory osiowe VR 700 DS/1 81 na prąd stały
wentylatory 6,5 KW 220V na prąd stały
pompe p. pob. QV-8-0308 z częściami kapasowymi na
prąd stały
pompy odwadniające CMS 4/70 na prąd stały
pompe DR 1600 Q-100 m3/h na prąd stały
pompe oddzielająca wodę QVP 1,5/300 na prąd stały
pompe łożysowa DR 13 m3 na prąd stały
pompe łożysowa 24 KW P50-100 na prąd stały

GALA2 - 06 - przetwornice 220-V-110V 80 Hz;
przetwornice uniwersalne UP 5312 A 103
przetworniki PTC 30 3/400 .
tablice ładowni GA-15
skrzynki rozdzielcza - różne
kontakty blokowe KS A3 do DG
automaty nastawowe A 3182 - 15A do tablice DB
Automaty nastawowe A 3114 do tablice DG
ważniki połączenia stereo
amperomierze bezprzewodowe MR-160 150-0-150 A
amperomierze bezprzewodowe ME-160 100-0-300 A
amperomierze R-312 300/5A
amperomierze bezprzewodowe E-150-0-150 A
woltomierze M2-160 250-0-250 V
roboty kuchenne (NRD) 220 V na prąd stały
radio telefon US (ZRRH) WW KD 318/2
radar „Neptun” (ZRRH)
radar „Don” (ZRRH) z anteną
pucki sygnalizacyjne izolowane anten. US-2/1
latarnie nawigacyjne - różne
przełączniki pakietowe - różne
telefony górnicze KPA-317
bezpieczniki import Francja
gniazda, R x T
bezpieczniki 250 A - 300 A i 250 A mnrskie
oprawy do świetlówek 2 x 20 W CPN i LPN

GALA2 - 08 - uchwyty do rur - różne
uchwyty do szalowań
elektrody spawalnicze DOWY 0 1 - 1
nity okrągłe - też stożkowe i soczewkowe
śruby maszynowe - różne
nakrętki różne
wkręty z łbem kulistym i stożkowym
frezy modułowe i krążkowe
kotłownice różne
złącza i przejścia grodziołowe
zasuwki szybkozamykające
skrzynki zaworowe, zawory, zasuwki - różne

GALA2 - 11 - krawlatki szumowe - różne
odłyny do rur
korbowe i tor-
fowe
taczmy hamulcowe
wzki do Numi-
patrów Baro-
wane

GALA2 - 17 - kosciołki izolacyjne
bawiniane 2, 10, 11, 12 mm
szewciewo baweli-
niane

KS-42-0

ZAMÓWIENIA NAL.
ZY KIEROWAO POD
ADRESEM: BIURO
ORROTO MAZYNAM
MI I SUROWCAMI
ODDZIAŁ W GDAŃKU
UL. WIELKIE
MLYNY 16.



Między Brukselą a Genewą

I tym razem tradycji stało się zadość. Porozumienie w sprawie „Zielonej Europy” rada ministerialna EWG osiągnęła w wyniku maratońskiej debaty, która zakończyła się w późnych godzinach nocnych z 23 na 24 lipca br. Po wielu próbach i wysiłkach zarysował się wreszcie nowy etap w historii Wspólnego Rynku, który przypuszczalnie doprowadzi do wejścia w życie od połowy przyszłego roku pełnej unii celnej sześciu państw.

Nie mniej ważną decyzję przyniosła następna, również nocna, sesja rady ministerialnej z 27 na 28 lipca br. W trakcie jej ustalono propozycje „szóstki” na jesienne rokowania rundy Kennedy’ego w Genewie. Stwarza to szansę przełamania długotrwałego impasu w międzynarodowych negocjacjach, zmierzających do radykalnego obniżenia barier w handlu światowym i powszechnej redukcji cel o 50 proc.

Nie umniejszając znaczenia ostatnich decyzji podjętych w Brukseli, trzeba stwierdzić, iż pod wieloma względami odbiegają one od tego, czego oczekiwali inicjatorzy Wspólnego Rynku oraz konsumenci w krajach wchodzących w jego skład.

Przed dziesięć laty, gdy zakładano fundamenty EWG, dużo mówiono o racjonalnym podziale pracy i uzupełnianiu się produkcji w obrębie „szóstki”, o wzmocnieniu jej międzynarodowej pozycji przetargowej. O bok tego konsumenci francuscy, włoscy, zachodni Niemcy, Belgijscy, holenderscy i luksemburscy żywili nieścisłe nadzieje, że „Wspólny Rynek” przyniesie im znaczne potanieńcie wielu towarów codziennej potrzeby.

Rzeczywistość nie potwierdziła tego, a w każdym razie przyniosła więcej rozczarowań niż spełnienia marzeń. Dotyczy to zwłaszcza zagadnień wspólnej polityki rolnej i związanych z nią problemów produkcji, zbliżenia cen podstawowych artykułów żywnościowych.

Porozumienie brukselskie oznacza w praktyce powstanie czegoś w rodzaju „zielonego kartelu”. Celem polityki rolnej EWG stało się stworzenie wspólnego rynku sprzedawców, a nie nabywców. W tych warunkach pomimo możliwości, jakie daje zbyt produktów rolnych na zagranicę i gęsto zamieszkałym obszarze sześciu krajów połączonych unią celną, artykuły żywnościowe w obrębie EWG nie tylko nie potanieją, lecz przeciwnie, będą na ogół droższe.

Określenie „wspólny rynek produktów rolnych”, którym tak chętnie operują brukselskie partnerzy, właściwie nie odpowiada prawdzie. Jeszcze przed przystąpieniem do integracji gospodarczej w ramach EWG, kraje należące do tego ugrupowania stosowały w dziedzinie rolnictwa nie jednolite zasady, lecz raczej własne systemy regulacyjne. Obecnie systemy te, obciążone w ogromną ilość skomplikowanych i w najwyższym stopniu biurokratycznych przepisów, mają być połączone w jeden system „ponadnarodowy”, jeszcze bardziej zawiły i zbiurokratyzowany. Nie ulega także wątpliwości, iż protekcjonizm agrarny, jaki cechował EWG dotychczas, zostanie w znacznej mierze utrzymany.

Ale osiągnięty w Brukseli kompromis pomimo wszystko może okazać się pożyteczny z punktu widzenia interesów krajów nie należących do Wspólnego Rynku. Dzięki ujednoliceniu polityki rolnej, „szóstka” przygotowała bowiem grunt do uczestnictwa w genewskich rokowaniach rundy Kennedy’ego, które w razie sukcesu złagodziłyby zapewne skutki protekcjonizmu, uprawianego w tych czy innych dziedzinach handlu zagranicznego przez pojedyncze kraje lub ich ugrupowania.

Nie wiadomo, co zawiera „pakiet propozycji” EWG, który ma być otwartym w przyszłym miesiącu w Genewie i przedłożony innym państwom „sygnatariuszom Układu Ogólnego w Sprawie Taryf i Handlu (GATT)”. Nastąpi to z dużym opóźnieniem, ponieważ termin sprecyzowania stanowisk w kwestiach dotyczących produktów rolnych, wyznaczony przez kierownictwo GATT, upłynął przed jedenastu miesiącami — dnia 15 września 1965 roku. Długotrwały kryzys w EWG paraliżował wszelkie postępy rundy Kennedy’ego.

W tej chwili jest już pewne, że ruszy ona z martwego punktu. Jednakże międzynarodowe koła gospodarcze dalekie są od przedwczesnego optymizmu. Sprzecznoci między uczestnikami rundy nie zostały złagodzone, a na dobro sprawy można tylko to zapisać, że partnerzy są wreszcie w stanie wyłożyć swe karty na stół.

Rozgrywka będzie ciężka, tym bardziej że czasu na nią jest niewiele. Pełnomocnictwa udzielone przez Kongres amerykański jeszcze w roku 1962 prezydentowi Kennedy’emu, przejęte następnie przez Johnsona, wygasają w połowie przyszłego roku. Gdyby do tego czasu rozmowy genewskie nie dały konkretnych rezultatów, zwolennicy protekcjonizmu w USA zyskaliby powyższy atut i mogliby udaremnić przedłużenie obowiązującej obecnie ustawy, znanej pod nazwą Trade Expansion Act.

Wiele zależy od stanowiska delegacji amerykańskiej, zwłaszcza zaś od tego, czy będzie ona nadal w rygorystyczny sposób wiązać kwestię ustępstw celnych w dziedzinie handlu wyrobami przemysłowymi od koncesji, na jakie EWG gotowa jest pójść w zakresie handlu produktami rolnymi.

Nielatwo będzie również pogodzić sprzeczność interesów między afrykańskimi krajami stowarzyszonymi z EWG, które już obecnie korzystają ze znacznych preferencji na Wspólnym Rynku, a pozostałymi krajami t. zw. trzeciego świata, pragnącymi zapewnić sobie poprzez rundę Kennedy’ego dogodniejszy zbyt surowców i artykułów rolnospożywczych na obszarze „szóstki”.

Trzeba więc liczyć się z niezwykle ostrymi przetargami w trakcie zbliżających się rokowań genewskich, co nie wyklucza jednak możliwości ich sukcesu. Mimo wszystko bowiem negocjatorzy więcej straciliby niż zyskali w razie fiaska rundy Kennedy’ego.

Nie bez znaczenia jest również to, że w grę wchodzi autorytet poważnej i obdarzonej powszechnym poparciem organizacji międzynarodowej, jaką jest GATT.

JAN SIERZPUTOWSKI

ZAKŁADY RADIOWE

w Bydgoszczy,
ul. Sobieskiego 1

UPEŁNIA



- kondensatory obrotowe „Ducati” typ. 13.65.21.S szt. 11.257 & 22,73 zł.
- kondensator KSO-2 1000 pf szt. 911 & 11,41 zł
- kondensator KSO-11 5100 pf szt. 1.718 & 30,15 zł
- kondensator KED-500 uf 12/15 szt. 10.763 & 7,40 zł
- kondensator KP-500 o 1 uf szt. 11.980 & 6,30 zł
- woltomierz o-400V typ E-2-100 szt. 265 & 100,00 zł
- melamina wrzos jasny kg. 2.970 & 22,00 zł
- melamina wrzos ciemny kg. 2.065 & 22,00 zł
- melamina MEO kolor naturalny kg. 4.000 & 22,00 zł
- kartony wykończone z tektury szarej warstwowej i litej wymiary różne szt. ca. 23.000

Zamówienia

przyjmuje

i informację

udziela

Dział

Zaopatrzenia

tel. 238-01

wewn. 512

KR — 46-0

AUTOMATYZACJE procesów planowania i zarządzania traktuje się obecnie w ZSRR jako istotny element doskonalenia funkcjonowania gospodarki. I chociaż problem celowości, możliwości i zakresu wykorzystania maszyn elektronicznych w procesie planowania i zarządzania jest jeszcze w Związku Radzieckim przedmiotem wielopłaszczyznowej dyskusji — to jednak poczyniono już wiele w zakresie praktycznego wykorzystania olbrzymich możliwości, jakie daje gospodarce narodowej ich zastosowanie.

W tym kontekście godna odnotowania jest wypowiedź członka Akademii Nauk ZSRR, W. Głuszkowa, zamieszczona w dzienniku „Izwestia” w której radziecki uczone omawia trzy grupy zagadnień — obecny stan wykorzystania maszyn elektronicznych w zarządzaniu, kierunki dalszego działania oraz istniejące w tym zakresie trudności.

W. Głuszkow wskazuje przede wszystkim na nadmierny optymizm, zawarty w licznych publikacjach, których autorzy przyjmują życzenia za rzeczywistość i podkreśla, że wiele jeszcze pozostaje na tym polu do zrobienia. Niedostateczny postęp w dziedzinie stosowania maszyn elektronicznych warunkowany jest szeregiem przyczyn, a wśród nich swoistą „barierą psychologiczną”, wynikającą z faktu trudnych do objęcia wyobraźnią możliwości maszyn elektronicznych.

Maszyny te należy traktować jako narzędzie, bez którego już dziś niemożliwa jest żadna praca naukowa, a w tym i naukowo uzasadnione zarządzanie gospodarką (używane jako „wielki system”). Zarządzanie, podobnie jak każda decyzja, jest wynikiem procesu przetwarzania informacji, w tym zaś zakresie maszyny elektroniczne są po prostu niezaprzeczalne. Doświadczenie wykazuje przy tym, że im bardziej skomplikowane zadanie maszyna rozwiązuje, tym większe są korzyści z zastosowania jej.

Drugą grupę podjętych przez prof. Głuszkowa problemów stanowią właściwe kierunki rozwoju automatyzacji planowania i zarzą-

dzania. Według orientacyjnych obliczeń przejście na optymalne planowanie i zarządzanie we wszystkich przedsiębiorstwach w skali całego kraju wymaga ok. 10 tys. ośrodków obliczeniowych w większych przedsiębiorstwach i w grupach, opartych na zasadach branżowych. Te branżowe, czy gałęziowe systemy połączone byłyby w Państwowy System Ośrodków Obliczeniowych, który objąłby ponad-

Maszyny elektroniczne mogą obok liczenia wykonywać szereg różnorodnych zadań — na przykład wysyłać pisma robocze, wydawać polecenia dyspozytorom, zmieniać w przypadkach koniecznych w trybie operatywnym zadania planowe, w sytuacjach krytycznych ingerować w pracę transportu. Wszystkie te możliwości uzależnione są jednak od stworzenia jednolitego cybernetycznego systemu zarządzania przed-

siębiorstwem (jako jednolitym organizmem).

Jednym z podstawowych problemów w tym zakresie jest właściwe zaprogramowanie maszyn i ułożenie algorytmów, według których ma ona pracować. O stopniu trudności i skomplikowanym charakterze tego zadania świadczy fakt, iż 60% wydatków na systemy cybernetyczne w innych krajach pochłaniają programy cybernetyczne.

W związku z tym szczególnego znaczenia nabiera zagadnienie wypracowania typowych systemów, nadających się do wykorzystania w pokrewnych gałęziach produkcji — na przykład we wszystkich zakładach przemysłu maszynowego i narzędziowego, nastawionych na produkcję masową. W Związku Ra-

dzieckiego uczonego problemów wiąże się z aktualnie występującymi trudnościami na drodze wprowadzenia cybernetyki do planowania i zarządzania. Jedną z ważniejszych trudności stanowi brak koordynacji działania na tym polu. Również produkcja tego typu maszyn nie jest postawiona na właściwym poziomie. Chodzi przede wszystkim o to, że nie produkuje się jeszcze typowych automatyzowanych systemów, a maszyny elektroniczne nie są zaopatrywane w dodatkowe urządzenia do zbierania informacji, wprowadzania ich do mózgow maszyn i przekazywania rozwiązań. Maszyny produkowane dotychczas nie są wyposażane także w komplety standardowych programów i algorytmów. Należy jednak dodać, że w tej sprawie poczyniono już pierwsze kroki.

Jednym z problemów wymagających rozwiązania jest automatyzowanie samego procesu programowania, którego podstawę stanowi języki algorytmiczne, tworzone dla zadań różnego typu — na przykład naukowo-technicznych, ekonomicznych, logicznych itp., oraz translatorów, czyli specjalnych programów przetwarzających informacje zapisane w języku algorytmicznym na kod danej maszyny. Podniesiony został również problem niedostatecznej jeszcze jakości i wytrzymałości maszyn elektronicznych, produkowanych w ZSRR.

Pokonanie powyższych trudności — jak podkreśla się w zakończeniu — wymaga od organizacji powołanych do wdrażania cybernetyki w system gospodarki narodowej ścisłej koordynacji i racjonalnego wykorzystania możliwości.

* „Iskusstvo upravljenia i maszyn” Izwestia z 10 lipca 1966 r.

AUTOMATYZACJA I ZARZĄDZANIE W ZSRR

ZBIGNIEW LEWANDOWICZ

do 40–50 większych ośrodków, wyposażonych w bardziej wydajne maszyny, oraz główny ośrodek w Moskwie. Państwowy System Ośrodków Obliczeniowych, działający na prawach resortu, byłby w stanie dostarczać organom państwowym informacje ułatwiające podejmowanie racjonalnych decyzji z zakresu planowania i zarządzania w skali całej gospodarki, zapewniając jednocześnie należyte powiązanie między planami operatywnymi i perspektywicznymi.

Aczkolwiek automatyzacja procesów planowania i zarządzania winna przebiegać w pewnym stopniu jednocześnie na trzech poziomach (przedsiębiorstwo, gałąź, gospodarka), to jednak wprowadzanie maszyn elektronicznych winno się rozpocząć od przedsiębiorstw.

się przedsiębiorstwem (jako jednolitym organizmem).

Jednym z podstawowych problemów w tym zakresie jest właściwe zaprogramowanie maszyn i ułożenie algorytmów, według których ma ona pracować. O stopniu trudności i skomplikowanym charakterze tego zadania świadczy fakt, iż 60% wydatków na systemy cybernetyczne w innych krajach pochłaniają programy cybernetyczne.

W związku z tym szczególnego znaczenia nabiera zagadnienie wypracowania typowych systemów, nadających się do wykorzystania w pokrewnych gałęziach produkcji — na przykład we wszystkich zakładach przemysłu maszynowego i narzędziowego, nastawionych na produkcję masową. W Związku Ra-

Stan oświaty a gospodarka w Jugosławii

Rok	Dochód narodowy	Wydatki na oświatę	proc. udziału
1956	1.440,5	37,7	2,6
1961	3.117,8	134,1	4,3
1962	3.474,3	191,4	5,5
1963	4.181,3	216,5	5,2
1964	5.564,0	368,5	6,6
1965	7.065,0	326,3	4,6

Stan faktyczny w ostatnich latach wygląda według wspomnianego artykułu (dane „Rocznika Statystycznego” Jugosławii z r. 1965 oraz „Biuletynu Statystycznego” nr 4 z 1966 r.) następująco:

W ostatnich latach (1957–1965) ilość uczniów szkół podstawowych wzrosła o 37 proc., szkół drugiego stopnia o 104 proc., zaś ilość studentów o 138 proc. Stosunek między stanem szkolnictwa drugiego stopnia i wysokiego (określenie szkół o technicznym i ekonomicznym programie średnio-wyższym — uwaga red.) zaczął ulegać zmianie w ubiegłych trzech latach. Współczynnik ilości uczniów drugiego stopnia i szkolnictwa w stosunku do ilości studentów poprawił się znacznie z 2,6 w r. 1961 do 3,4 w r. 1965. Jednakże stosunek abiturientów drugiego stopnia nie wykazał takiej poprawy, gdyż z 4,6 w r. 1961 spadł do 3,9 w r. 1965.

Wraz z rozwojem oświaty rosły wydatki na szkolnictwo. W ubiegłych latach odróżnić można wyraźnie dwa okresy: trwający do 1962 r. okres bardzo szybkiego zwiększania udziału wydatków na oświatę w ramach dochodu narodowego i trwający od 1963 r. okres stopniowego ograniczenia tego udziału. Stan taki ilustruje następująca tabela (w miliardach starych dinarów):

Struktura inwestycji wykazuje, że około połowa łącznych środków inwestycyjnych przypada na szkoły podstawowe, ok. 15 proc. na szkoły drugiego stopnia i ok. 23 proc. na wyższe instytucje naukowe.

Następnie autor artykułu stwierdza, że mimo stosunkowo dużych wydatków na szkolnictwo, jego sytuacja materialna jest niezadowalająca. W związku z tym autor postuluje finansowanie oświaty przez gospodarkę, zwłaszcza że zawiadł dotychczasowy system finansowania szkolnictwa przez terenowe rady narodowe. Sprawa podlega dużej wadze ogólnogospodarczej, gdyż przemysł odczuwając duży brak wykwalifikowanych sił, rzeczywiście wielu absolwentów, co z kolei ujemnie wpływa na poziom i jakość produkcji.

Planowanie długookresowe zakłada 15-letni proces takiego kształcenia i doskonalenia, które zaspokoiłoby potrzeby państwa. Wzrost wydatków na oświatę plan 5-letni stawia sobie duże zadanie i dotyczy jednego z najważniejszych zadań państwa — oświaty. Wzrost wydatków na oświatę plan 5-letni stawia sobie duże zadanie i dotyczy jednego z najważniejszych zadań państwa — oświaty.

W okresie lat 1956–1965 inwestycje w szkolnictwie przekroczyły 250 mld starych dinarów. Fluktuacje inwestycji wykazują taką samą tendencję. Udział ich w inwestycjach ogólnych wzrastał do r. 1962 i opadał od r. 1963 (w proc.):

Rok	Udział w inwestycjach łącznych	Udział w inwestycjach gospodarczych
1961	3,0	10,2
1962	3,5	10,9
1963	3,0	9,2
1964	2,7	8,8
1965	2,2	7,2

Struktura inwestycji wykazuje, że około połowa łącznych środków inwestycyjnych przypada na szkoły podstawowe, ok. 15 proc. na szkoły drugiego stopnia i ok. 23 proc. na wyższe instytucje naukowe.

Następnie autor artykułu stwierdza, że mimo stosunkowo dużych wydatków na szkolnictwo, jego sytuacja materialna jest niezadowalająca. W związku z tym autor postuluje finansowanie oświaty przez gospodarkę, zwłaszcza że zawiadł dotychczasowy system finansowania szkolnictwa przez terenowe rady narodowe. Sprawa podlega dużej wadze ogólnogospodarczej, gdyż przemysł odczuwając duży brak wykwalifikowanych sił, rzeczywiście wielu absolwentów, co z kolei ujemnie wpływa na poziom i jakość produkcji.

Planowanie długookresowe zakłada 15-letni proces takiego kształcenia i doskonalenia, które zaspokoiłoby potrzeby państwa. Wzrost wydatków na oświatę plan 5-letni stawia sobie duże zadanie i dotyczy jednego z najważniejszych zadań państwa — oświaty. Wzrost wydatków na oświatę plan 5-letni stawia sobie duże zadanie i dotyczy jednego z najważniejszych zadań państwa — oświaty.

W okresie lat 1956–1965 inwestycje w szkolnictwie przekroczyły 250 mld starych dinarów. Fluktuacje inwestycji wykazują taką samą tendencję. Udział ich w inwestycjach ogólnych wzrastał do r. 1962 i opadał od r. 1963 (w proc.):

większe nauczanie i doszkalanie robotników zatrudnionych w gospodarce bez przerwywania ich pracy, co obejmuje także likwidację analfabetyzmu wśród ludzi pracujących.

Plan 5-letni zakłada następujące wydatki na oświatę w mln nowych dinarów (100 starych dinarów = 1 nowy):

Rodzaj wydatku	1965	1966	1970	Łącznie 1960-1970
Wydatki łączne	3 263	3 651	5 836	23 393
Z tego na:				
szkolnictwo podstawowe	2 610	3 111	5 014	20 655
inwestycje netto	423	540	822	3 334

Pokrycie tych wydatków — czytamy w zakończeniu artykułu — przewiduje nowa ustawa o środkach finansowych na oświatę i wychowanie przy jednoczesnym zaniechaniu systemu finansowania z budżetu federacji... Na ten cel przeznaczona jest ok. 5 proc. podatku od wynagrodzeń osób zatrudnionych w przemyśle i ok. 30 proc. środków, uzyskanych z podatku od rolników, rzemieślników itp.

Odpowiednie fundusze na oświatę zapewnią nie również gospodarka na podstawie umów, jakie będą zawierane przez zakłady pracy z instytucjami oświatowymi.

Jak z tego widać w Jugosławii dokonuje się próby ściślejszego dostosowania stanu i zasilego oświaty do potrzeb gospodarki całego kraju. Na wyniki tej próby trzeba będzie odczekać nieco dłuższy okres czasu.

(B. O.)



PRODUKCJA SAMOCHODÓW W NRF

Przemysł samochodowy Niemiec Zachodnich zanotował wzrost produkcji w stosunku do analogicznego okresu w 1965 r. z ponad 1,5 miliona samochodów do ponad 1,6 mln. Oznacza to wzrost produkcji o 6,3 proc. Według danych niemieckich zagranicą wyjechało w tym czasie o 29 proc., osiągnęło 211 tys. sztuk, co spowodowało pewne zmniejszenie eksportu samochodów z NRF. W czerwcu br. eksport ten był o 4,9 proc. mniejszy niż w tymże miesiącu r. ub. (B. O.)

PRODUKCJA SAMOCHODÓW WE FRANCJI

Francuska produkcja wozów mechanicznych wszelkich typów w I półroczu 1966 wyniosła ogółem 1,1 mln sztuk, czyli o 2,5 proc. więcej niż w odpowiednim okresie roku poprzedniego. Z tej liczby na samochody osobowe przypada 972 tys. sztuk, wzrost o 37 proc. w stosunku do I półrocza 1965.

Jednocześnie zwiększył się znacznie eksport samochodów osobowych. Cztery główne koncerny francuskie (Renault, Simca, Citroen i Peugeot) w ciągu pierwszych trzech miesięcy tego roku eksportowały 420 tys. wozów (wzrost o 31 proc.), czyli 60 proc. swojej produkcji.

W czerwcu miesięczna produkcja pojazdów mechanicznych we Francji poбиła rekord wynosząc 205 tys. sztuk, z czego 160 tys. to samochody osobowe (NPF)

TURYSTYKA W JUGOSŁAWII

Według danych Związku Turystycznego Jugosławii napływ turystów zagranicznych w pierwszej połowie roku bieżącego wykazał znaczny wzrost. Ilość noclegów tych turystów wzrosła o 26 proc. z 2 235 150 w r. 1965 do 2 835 457 w r. 1966, gdy jednocześnie spadła o 2 proc. ilość noclegów turystów krajowych.

Zwolennicy motoryzacji i marzyciele, którzy śnią o własnych czterech kółkach zostali porażeni podaną ostatnio przez całą prasę informacją o zmniejszeniu naszej produkcji „Syreny”. Nowy, o większej mocy silnik, w pełni zsynchronizowana skrzynia biegów i polepszenie sztywności wozu poprawia standard najpopularniejszego jak dotychczas samochodu przeznaczanego do prywatnego użytkowania. Oczywiście to jeszcze nie nowy „Wartburg”, ani Skoda 1000MB, ale i tak zainteresowanie nowym modelem gwałtownie wzrosło. Młokontenci narzekają oczywiście, że nie zmieniono jeszcze karoserii, że wyposażenie wnętrza, że zawieszanie... Żeby ich pocieszyć proponujemy zapoznanie się z artykułem Ryszarda Badowskiego w ostatniej „POLITYCE” pt. „Samochódowa eksplozja”. Rzecz dotyczy rozwoju przemysłu samochodowego w Związku Radzieckim. Nie chodzi tu przy tym o znaną już powszechnie transakcję zawartą z Fiatem, lecz o rozwój i modernizację już istniejącej produkcji. Dlaczego ma to być pocieszeniem dla niecierpliwych i młokontentów? Po pierwsze sporo radzieckich samochodów jest importowanych do Polski, a więc im będą one lepsze, tym większa korzyść dla naszych nabywców. Po drugie można mieć nadzieję, że dobry przykład z czasem zostanie wykorzystany i przez nasz przemysł. Modernizacja „Syreny” to pierwszy krok na tej drodze. Jaskółka ta o tyle robi wrażenie, że dotychczas niewielu tylko narzekających na produkcję FSO widziało jak małymi środkami inwestycyjnymi obdzielano produkcję „Syreny”, jak i niewielkie proporcjonalne nakłady pochłonięte zostały przez narodzin i dotychczasowy rozwój jedynego jak dotąd oryginalnego polskiego samochodu osobowego. Dodać wreszcie trzeba, że Ryszard Badowski cytując gazetę „Trud”, zwraca uwagę na kłopoty towarzyszące rozwojowi produkcji samochodowej naszego sąsiada. „Zaporożec” nie wytrzymuje konkurencji z podobnymi wozami zagranicznymi pod względem szybkości i żywotności, nowy „Moskwicz” choć ma super modną sylwetkę i znakomity silnik... „ma trochę usterek konstrukcyjnych i nie odznacza się najstarszym wykonaniem”. Tak więc przy nieporównywalnie większym doświadczeniu oraz środkach, o jakich my nie możemy nawet marzyć — kłopotów nie brak. Co prawda dokonywany obecnie skok rozwojowy jest również nieporównywalny. Dość powiedzieć, że produkcja samochodów osobowych ma wzrosnąć z 200 tys. w 1965 roku do 700—800 tys. w roku 1970 i to bez fabryki, która ma być zbudowana przy pomocy Fiata, tak bowiem ruszy dopiero po roku 1970-ym. Wzdychając z zawiścią przy czytaniu tych liczb pomyślimy, że jeszcze kilka lat, a może i nas stać już będzie na prawdziwą motoryzację.

W tej samej „POLITYCE” Zygmunt Szellga publikuje kolejny artykuł z cyklu „Wizje nowoczesności” pt. „Skazani na chemię”. Do owych skazanych zalicza się cała ludzkość, wyrok zaś wydany został przez rozwój demograficzny — po prostu bez chemii niedługo zabrakłoby nam żywności, surowców, włókien, metali itp. Niezwykle szybko narastające potrzeby są coraz lepiej zaspokajane: od 1938 roku produkcja chemiczna wzrosła ponad siedmiokrotnie, podczas gdy cała produkcja przemysłowa mniej niż czterokrotnie. A jak my wyglądamy na tym tle? Obecnie zajmujemy dziewiąte miejsce w świecie, a od 1950 roku produkcja chemiczna wzrosła u nas dziesięciokrotnie. Mimo to udział chemii jest u nas mniejszy niż w krajach wysoko uprzemysłowionych, co gorzej w ciągu ostatnich pięciu lat chemia wyprzedziła inne dziedziny przemysłu znacznie mniej niż w wielu krajach zachodnich i w Związku Radzieckim. Obecnie nakłady inwestycyjne na ten dział gospodarki zostały zwiększone, a w roku 1967 chemia ma zająć w wielkości nakładów inwestycyjnych pierwsze miejsce wśród wszystkich gałęzi przemysłu. Mimo to autor jest pełen niepokojów, i to niepokojów — w świetle przytoczonych argumentów — uzasadnionych. Bowiem niezwykle szybko rozwój będzie nie całej chemii, a tylko niektórych jej działów, przede wszystkim nawozów sztucznych. Tymczasem (nie negując potrzeby rozwoju produkcji nawozów) podkreślić trzeba, że najnowocześniejsza chemia to przede wszystkim tworzywa, włókna syntetyczne, kauczuk syntetyczny, farmaceutyki. I to jeszcze nie wszystko — w grupie tworzyw czy włókien istnieje sporo gatunków tradycyjnych, z reguły o gorszych właściwościach (np. tworzywem tradycyjnym jest już polichlorek winylu, a nowoczesnym — polietylen i poliolefiny, a nowocześniejsze — to anilina, styrol). Tymczasem u nas włókna, tworzywa czy kauczuki jako całe grupy oraz wewnętrzny asortyment tych grup jest przestarzały i nie przewiduje się tempa rozwoju, które by pod tym względem w szybkim czasie pozwoliło nam dogonić wyższe rozwinięte kraje. I wreszcie jeszcze jeden problem — nowoczesna chemia na całym świecie opiera się o naftę, tymczasem u nas dotychczas petrochemii w ogóle nie ma (w Płocku istnieje w zasadzie tylko rafineria, inwestycje petrochemiczne z prawdziwego zdarzenia są poważnie opóźnione). Tak stan rzeczy nie tylko utrudnia szybkie unowocześnienie produkcji chemicznej ale i niezwykle ją podraża. Na całym świecie nawet kraje bogate w węgiel przechodzą na petrochemię, przede wszystkim dlatego, że jest to interes niezwykle opłacalny.

S. C.

Aktualności

DOKONCZENIE ZE STR. 1

stockie, lubelskie, łódzkie, bydgoskie i kieleckie. W ten sposób na chłód, szczecińskie i białostockie. (W)

WZROST SPRZEDAŻY RATALNEJ

W I półroczu br. w porównaniu z analogicznym okresem 1965 r. obserwuje się znaczny wzrost sprzedaży hurtowej. Kredyt udzielony przez ORS wyniósł w I półroczu 5,7 miliona zł, tzn. był wyższy o prawie 27 proc. niż w I półroczu 1965 r. W znacznie wyższym stopniu wzrosła sprzedaż hurtowa przez wielkie spółdzielnie spożywczo-handlowe, bo o 40 proc. W I półroczu spółdzielnie te udzieliły kredytów na 1,2 mld zł, w analogicznym okresie 1965 r. wielkość tego kredytu wyniosła 711 mln zł, a w 1964 r. — 586 mln zł. Analizując rozwój kredytu na zakup hurtowy, udzielanego przez SGP, warto zwrócić uwagę, że szybko rośnie udział kredytu zaciąganego na zakup artykułów konsumpcyjnych. Spada natomiast udział kredytu na zakup artykułów do produkcji rolnej. Tendencję tę ilustrują następujące dane: na zakup artykułów konsumpcyjnych SGP udzielił w I półroczu br. 755 mln zł kredytu, w 1965 r. — 510 mln zł, a w I półroczu 1964 — 288 mln zł. Natomiast na zakup artykułów do produkcji rolnej: w 1965 r. — 242 mln zł, w 1964 r. — 200 mln zł i w 1964 r. — 297 mln zł.

Nie kwestionując celowości zwiększenia kredytu na zakup artykułów konsumpcyjnych, przez ludność wiejską, wypada się jednak zastanowić nad możliwością zwiększenia kredytu na zakup artykułów do produkcji rolnej. (W)

INWESTYCJE RZEMIOSŁA

Związek Izb Rzemieślniczych zebrał dane na temat inwestycji w zakładach przemysłowych w 1965 r. Według oświadczeń właścicieli zakładów przemysłowych ogólnie wydatki inwestycyjne wyniosły ponad 12 mln zł. Z kwoty tej 8 proc. przeznaczonych zostało na zakup maszyn i urządzeń, a 42 proc. wydatkowane na budownictwo i kapitalne remonty, zaliczane także do inwestycji. W porównaniu z rokiem 1964 wzrost inwestycji wyniósł 23 proc. Na wydatki inwestycyjne rzemiosło przeznacza jednak w dalszym ciągu stosunkowo mało środków. Dość powiedzieć, że w 1965 r. zgodnie z oświadczeniami samych rzemieślników przeznaczali oni na inwestycje 3,6 proc. swoich zysków, przy czym rzemieślnicy miejscy — 4 proc., a wiejszy — 2,5 proc. Wynika z tego, że rzemieślnicy przeznaczają wypracowany zysk głównie na konsumpcję, pozostawiając niewiele na rozszerzenie lub ulepszenie swojej działalności gospodarczej. W związku z nowymi przepisami o ulgach inwestycyjnych należy przypuszczać, że w latach następnych większy procent zysku przeznaczony zostanie na dalsze rozbudowanie zakładów i budownictwo nowych lokali. (W)

HANDEL WEWNĘTRZNY W LIPCU BR.

W odróżnieniu od sytuacji w I półroczu br. obroty handlu wewnętrznego w lipcu br. charakteryzowały się stosunkowo niewysoką dynamiką. Poziomą sprzedaż był

bowiem o 3,6 proc. wyższy niż przed rokiem, podczas gdy w I półroczu dynamika obrotów wynosiła 8,3 proc. Warto dodać, że nadal utrzymuje się tendencja do szybszego wzrostu obrotów w handlu wielkim niż małym, o czym świadczą fakt, że obroty CRS „Samopomoc Chłopska” w lipcu br. były o prawie 5 proc. wyższe niż rok temu.

Na uwagę zasługuje niepełne wykonanie planu operacyjnego przez gastronomię. Do pełnej realizacji planu zabrakło 1 proc., ale zdecydowała gastronomia wielkich miast, a mianowicie Warszawy (97 proc. planu) i Krakowa (98 proc. planu). (W)

WZROST I DYSPROPORCJE DOSTAW MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

Pierwsze półrocze br. charakteryzowało się wysokim wzrostem dostaw materiałów budowlanych dla wsi. Ogółem ich wartość w okresie pierwszych pięciu miesięcy br. wzrosła o 24,5 proc. w porównaniu z odpowiednim okresem ub. r. Szczególnie wydatny wzrost dostaw dotyczył cementu (o 25,5 proc.), betonów lekkich (o 17,8 proc.), dachówki ceramicznej (o 28,6 proc.), eternitu (o 46,3 proc.), wapna (o 13,1 proc.) i szkła ciętego (o 11,8 proc.). Natomiast dostawy cegły spadły o 4 proc. w porównaniu z ich poziomem w ub. roku. Powstała w ten sposób poważna dysproporcja pomiędzy dostawami materiałów budowlanych a materiałami do budownictwa wiejskiego.

100 LAT SOP

Spółdzielnie Oszczędnościowo-Pożyczkowe szczerzą się już przesiadki studenta tradycją. Pierwszymi polskimi spółdzielni kredytowymi pod patronatem pruskim były Towarzystwo Pożyczkowe Przemysłowców Miasta Poznania oraz Towarzystwo Zaliczkowe w Koźlu (woj. opolskie), powstałe w 1861 r. W następnych latach powstawały spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe w Brodnicy i Golubiu (woj. bydgoskie). W 1965 r. 15 SOP obchodzi swoje stulecie, a m. in. Bank Spółdzielczy w Środzie Wielkopolskiej, Szamotułach, Koźminie oraz Bank Ludowy w Chelmży. Życzymy im pomyślnego rozwoju w następnym stuleciu.

M. W.

na WOKANDZIE

Łańcuch procesów z dziedziny przestępczości karnej, nawet pozornie zwykłych nadużyć, dowodził niezbicie, że wielu pracowników w przedsiębiorstwach uspołecznionych, odpowiedzialnych za mienie publiczne, cechuje wyraźny brak ostrożności i troski o to mienie. Niedbalstwo w pełnieniu obowiązków zwykle znajduje epilog w sądzie. Jest to zjawisko — niestety — dość powszechne. Sięgnijmy do konkretnego przykładu.

Na ogłoszony przez Zakład Badań i Doświadczeń Budownictwa Elektrycznego (ZBIDBE) przetarg na prace specjalistyczne, Leonard K., członek zarządu Wielobranzowej Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu Inwalidów Wojennych, jako jedyny w Spółdzielni fachowiec w tej dziedzinie, sporządził ofertę przetargową pod firmą Spółdzielni. ZBIDBE nie skorzystał z propozycji Spółdzielni, Leonard K. nie zraził się odmową przyjęcia oferty; przeciwnie — wyzywał sytuację i wystawił szereg rachunków na surowiec oraz fikcyjne roboty dla ZBIDBE. Na podstawie tych rachunków Spółdzielnia sporządziła faktury dla ZBIDBE. Faktury te podpisał kierownik działu zbytu Jan K. Natomiast Leonard K., wykorzystując tytuł członka zarządu Spółdzielni, wbrew przepisom finansowym osobiste je podpisał pod pozorem doręczenia ZBIDBE. Oczywiście faktury nigdy nie dotarły do rzekomego zleceniodawcy.

Tymczasem Leonard K., opierając się na podstawowych rachunkach, którym uznane zostało jego konto w

Spółdzielni, pobrał większą zaliczkę. Ponadto w ramach dozwolonego kredytu na rzekome wykonanie usług dokonał zakupu surowca, przy czym sfałszował zamówienie, zwiększając w nim pokaźną ilość tego surowca.

Ogółem (o przeciągu niespełna 3 miesięcy 1965 roku) Leonard K. pobrał z kasy Spółdzielni ponad 115 tys. złotych.

Machinacje Leonarda K. wyszły na jaw, gdy pod koniec 1965 roku Spółdzielnia przesłała saldo do ZBIDBE.

Falszerz dokumentów

celem uzgodnienia i otrzymała odpowiedź wyjaśniającą, że Zakład nie zlecił jej żadnych robót, usług, ani dostaw. Nie otrzymał też żadnych rachunków z tego tytułu, a tym samym nie może uznać urojonego salda.

W poszkodowanej Spółdzielni została przeprowadzona kontrola. Konfrontacja dokumentów udatniła rozszyfrowanie afery. W konsekwencji zarząd Spółdzielni zwrócił się do prokuratora. Rozprawa sądowa, surowe sankcje karne. Sąd zakwalifikował przestępstwo jako perfidny postępek. Leonard K. nie mógł liczyć na żadne okoliczności łagodzące.

W tej samej jednak sentencji wyroku został postawiony zarzut Janowi K., kierownikowi działu zbytu Spółdzielni, że nie dopełnił ciążących na nim obowiąz-

ków służbowych. Zaniedbania jego polegały na bezprawnym wystawianiu faktur jedynie w oparciu o przedstawione przez Leonarda K. rachunki i pokwitowania, bez sprawdzenia należności żądanych sum i zleceń na wykonanie robót, jak i stanu, czy zobowiązania faktycznie zostały zrealizowane. Czynnemu tego dopuścił się przez niedbalstwo — stwierdził wyrok sądowski — jakkolwiek dobrze wiedział, że umowa między Spółdzielnią a ZBIDBE nie została podpisana, a Leonard K. wcale nie otrzymał żadnego zlecenia na wykonanie prac.

Dla jasności sprawy należy dodać, że chociaż Jan K. pracował w Spółdzielni krótko, w dodatku był w okresie próbnym, ale już wiedział, że Leonard K. traktował Spółdzielnię jak prywatny folwark. Niesłusznie, ulegał Leonardowi K. z racji jego funkcji w zarządzie Spółdzielni.

Jak Jan K. godził się na złodziejskie metody działania Leonarda K.? Dlaczego nie poinformował zarządu Spółdzielni o nadużyciach?

Jan K. starał się wythumaczyć sądowi, że nie przewidywał możliwości zagarnięcia zaliczek i surowca na własny użytek przez Leonarda K., chociaż powinien był taką ewentualność dostrzec. Rzekomo własnie dopiero w sądzie zdał sobie sprawę ze swoich obowiązków i ustawy o odpowiedzialności za ochronę mienia Spółdzielni. Tym jednak oczywiście tłumaczyć się nie można. Został surowo ukarany za swe niedbalstwo.

Tego typu sprawa powinna być ostrzeżeniem. Zarówno bowiem metoda kradzieży dokonanej przez Leonarda K., jak i postawa Jana K. stanowią poważne niebezpieczeństwo społeczne.

N. A.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

100-lecie maszyny do pisania

Warto chyba odnotować, że 100-letnia rocznica wynalezienia maszyny do pisania minęła przed dwoma laty, w 1964 r. Pierwszy model takiej maszyny wykonał Austriak Peter Mitterhofer, a równolegle z nim niezależnie Włoch, adwokat z Mediolanu Carlo Ravizza wykonał swoją „Cembalo Serivano” (pianino piszące), którego jeden egzemplarz zakupił król włoski Emanuel II Sabaudski. Onaj wynalazca nie zrobił interesu na wynalezionych maszynach. Wykreślił ich w tym w 20 lat później Amerykanie, którzy urodzili maszyną przemysłową produkcję maszyn do pisania. (Przegląd Techniczny nr 20/66).

Dinozaur XX wieku

Oficjalnie i zgodnie z obowiązującą nomenklaturą techniczną maszyną ta nazywa się po prostu ładowarką przedsiębierczą, jednakże oglądana w ruchu przy pełnych dynamiki i nieokreślonych zdawałoby się zmaganiach z nieustępliwym gruntem, bardzo żywo przypomina wielkie przedpotopowe gady. Jest to jedna z najbardziej nowoczesnych ładowarek angielskich; ma szuflę o pojemności 1,75 m³.

Sila, z jaką szufla działa na grunt przy jego odpadaniu, wynosi 9370 kg, a czas podniesienia ładunku na pełną wysokość (3780 mm) tylko 7 sekund. Ładowarka ma napęd na wszystkie cztery koła, sterowanie ręczne roboczymi w pełni hydrauliczne. Duża stateczność ładowarki pozwala na jej pracę na stożku o pochyleniu 57°, a także na pracę na wszystkich czterech kołach, sterowanie hydrauliczne wynosi 140 kg/cm², a wydajność pompy zasilającej ten układ 225 litrów na minutę. (Horyzonty Techniki nr 4/66)

Zbiornik antena

Krótki żywot mają wątpliwe dekoracje naszych dachów — las anten radiowych i telewizyjnych. W Gdańskich Zakładach Teletechnicznych pracują nad konstrukcją anteny zbiorczej, która służyć będzie wszystkim mieszkańcom dużego budynku. Zbiornik antena zapewni znacznie lepszy odbiór, w przyszłości będzie można ją dostosować do odbioru programu kablowego telewizyjnego. W br. przewidziane jest wyprodukowanie serii próbnej anteny. (BNT-PAP)

Maszyny matematyczne domeny USA

Na dzień pierwszego stycznia br. zanotowano tych maszyn w USA ogółem 25.142 sztuk, w NRZ — 2.291 sztuk; w stosunku do stanu z 1965 r. liczba maszyn matematycznych w NRZ wzrosła o ok. 75 proc. (Przegląd Techniczny nr 22/66)

Wkrótce zabraknie żużla

Prawdziwe skarby wydobywają z żużla hutnicy szwedzkiej huty. Przerabia się tutaj bezużyteczne odpady na cement hutniczy, mączkę siarczkową w budowie dróg, wydobywa żelazo. W przyszłości przewidziana jest przerobka żużla na nawozy oraz wydobywanie z odpadów niklu; obryzania hałdy przy szwedzkiej hucie, licząca ponad pół miliona ton żużla, zmniejsza się z każdym dniem. (BNT-PAP)

Kanadyjski potas

Pod koniec bieżącego 10-lecia Kanada stanie się światowym producentem i eksporterem soli potasowych. Pokłady tego surowca ciągną się na przestrzeni 720 km, mają grubość do 180 m, ale zalegają na głębokości około 1000 m w trudnych warunkach geologicznych. Przewidywane wydobycie — 6 mln ton rocznie. (WIT-AR)

Nowe polskie odkrycie

W Katowicach opracowano nową metodę wykrywania wyższych kwasów tłuszczowych. Dokonał tego prof. dr inż. Zbigniew Kwapiński — kierownik Katedry Chemii Organicznej Wyższej Szkoły Pedagogicznej oraz adiunkt tej uczelni — dr Józef Sliwki. Sposób ten pozwala szybko wykryć poszczególne kwasy, nawet poniżej 5 milionowej części grama. Nową metodą zainteresowali się naukowcy różnych krajów, przede wszystkim z ośrodków medycznych, biochemicznych i chemicznych USA, Australii, Francji, Anglii, NRD i NRD. Ze Stanów Zjednoczonych nadeszło m. in. pismo w tej sprawie z agencji do spraw aeronautyki i przestrzeni kosmicznej (NASA).

Innym powołaniem z tej dziedziny osiągnięciem katowickich uczonych, którzy współpracowali z prof. dr Antonim Rutkowskim z warszawskiego Instytutu Chemii Organicznej, było stwierdzenie — po 2 latach badań — iż jeden z amokwasów — metionina jest dobrym przeciwniecia-czem w tłuszczach zwierzęcych. Odkrycie nieznanych do tej pory właściwości metioniny może być wykorzystane do przedłużenia czasu przechowywania tłuszczów zwierzęcych, bez stosowania szkodliwych nieraz przeciwnieciaczy syntetycznych. (BNT-PAP)

Filmy na stalowej płycie

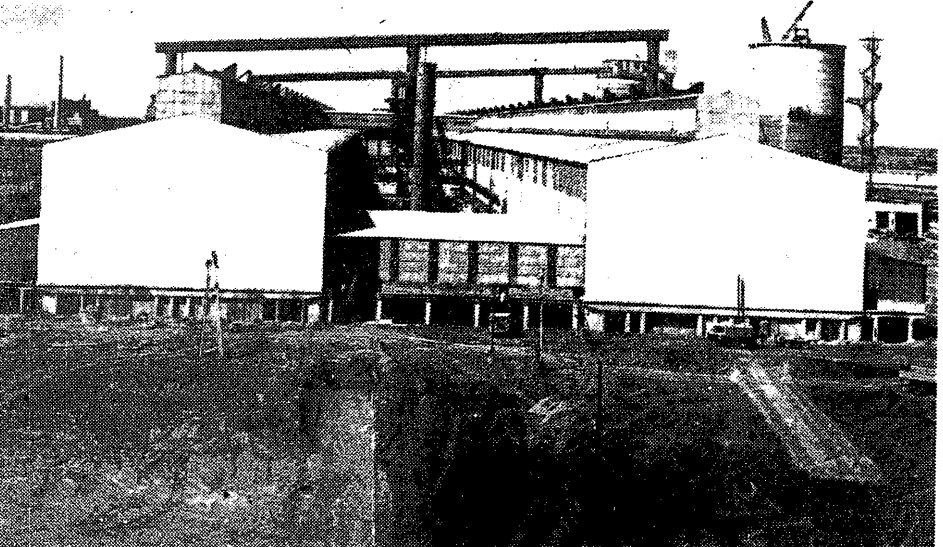
Płytą podobną w kształcie do płyty gramofonowej, lecz ze stali o grubości 5 mm, średnicy 17,5 cm i o ciężarze ok. 100 g, umożliwiają wstawianie obrazów filmowych wrażeń z fonia o czasie trwania do 33 min. dla celów telewizyj. Płytę ma otwór w środku i nagrania są z niej odtwarzane w sposób podobny, jak s ptyt gramofonowych, ale przez specjalny odbiornik elektroniczny. Całość urządzenia, opracowanego przez towarzystwo telewizyjne Columbia Broadcasting System, jest znacznie tańsza niż stosowane dotychczas urządzenia z taśmą stalową, zapewnia przy tym lepszą jakość odtwarzania obrazu i foni. (Przegląd Techniczny nr 20/66).

Produkcja antymportowa

Zjednoczenie Przemysłu Izolacji Budowlanej w Chorzowie rozpoczęło wytwarzanie nowego, nie produkowanego dotychczas w kraju materiału — izolacyjnych, ognioodpornych płyt konstrukcyjnych dla przemysłu stoczniowego. Płity te, wytwarzane z surowców przede wszystkim krajowych, a więc ziemi krzemionkowej, cementu i wody bazaltowej, są niebezpieczne przy budowie grodzi kablin na statkach różnych typów i o różnym przeznaczeniu. Za import tych płyt płaćmy ok. 300 tys. dolarów rocznie. Już w 1967 roku polowa zapotrzebowania na izolacyjne, ognioodporne płyty konstrukcyjne dla okrętownictwa będzie pokrywana przez zakłady w Krakowie. W 1968 roku polski przemysł stoczniowy całkowicie uniezależni się od importu wspomnianych płyt. Nowym rodzajem produkcji antymportowej zapoczątkowanej przez ZPBB, są włókna mineralne i azbestowe, stosowane do izolacji termicznej przede wszystkim również w przemyśle stoczniowym. W Zakładach Materiałów Izolacyjnych w Gorlicach k. Rzeszowa uruchomiono już wstępną produkcję tych włókien. Podjęcie produkcji włókien na skalę przemysłową pozwoli zwiększyć ponad 125.000 dolarów rocznie. (Przegląd Techniczny nr 20/66).

Gazobeton z łupków bitumicznych

Duże pokłady łupków bitumicznych w Republice Estońskiej i olbrzymie zapasy popiołu (plasku) po odyskaniu olejów przyczyniły się do opracowania metody wytwarzania gazobetonu z popiołów popłukowych. Beton jest bardzo lekki, odporny na mroz i taniej o ok. 20 proc. w produkcji. W związku z tym w okolicach miasta Narwa planuje się budowę kombinatu, który ma wytwarzać rocznie ok. 370 tys. m sześć betonu z popiołów popłukowych. (Przegląd Techniczny nr 20/66).



Cementownia „Nowiny”

Foto CAF

REDAKUCJA ZESPÓŁ: Włodzisław Brzus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nac.), Mirosław Dynar, Henryk Flakierski, Romuald Gadowski (zast. red. nac.), Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Niemcewicz Kaba, Jerzy Kier, Tadeusz Kowalik, Marian Krak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczyński, Zbigniew Madej, Zbigniew Mikołajczyk, Marek Misiek, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pa-jestka, Grzegorz Piarowski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szynkiewicz, Jan Werner, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wysocki, Janusz G. Zieliński.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wileńska 12, tel. 24-24-11. ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefon: redaktor naczelny 28-06-28, sekretarz redakcji 28-03-02, redaktorzy 28-35-54 i 28-52-42, sekretariat redakcji 28-04-22.

Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA PRZYMUSOWE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Prasa Krajowa” Warszawa, ul. Wileńska 12, tel. 21-48-87 wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Prenumerata krajowa przyjmująca urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Zamówienia przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartał 30 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata zagraniczna o 40 proc. — droższa — przyjmowana jest przez Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w Punkcie Wysokimowy Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO Nr 11-6-100041 VII O/O Warszawa.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa” W-wa, Marszałkowska 5/3.

ACE gospodarcze

Zam. 1169. M-92